Ner 50. Kraków, Wtorek 3 Marca 1891. Rocznik XLIV.

„Czas“ wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra *Czasu,* o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.
We Lwowie po 10 c. do nabycia w Biurze dzienników, ul. Karola Ludwika l. 9.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
Pocztą w państwie austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
„ „ niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw, należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1-go **do ostatniego** dnia w miesiącu.
Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. **Rękopismów** nadsyłanych nie zwraca się.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:
Administracya „CZASU“ **w Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Śmidowicza w Sukiennicach, biuro dzienników i ogłoszeń Ignacego Herza przy placu Maryackim l. 9, handel Bajera przy ulicy Grodzkiej, główna trafika róg Rynku i ulicy św. Jana. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wierszu drobnym drukiem (petit.) za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny po 5 ct. — **Nadesłane** (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** Biuro dzienników ulica Karola Ludwika l. 9; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam, rue des Saints-Pères 81, (prenumeratę p. W. Raczkowski, Courbevoi pod Paryżem, rue du Chemin de fer 44); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & C.), **w Frankfurcie n. M.** G. L. Daube & Co. **W Warszawie** przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskiej.

Czas odnowić przedpłatę,

która wynosi:

Z przesyłką pocztową w państwie Austryackiem na Marzec . . .	złr. 2·50
Od 1 Marca do 30 Czerwca 1891	„ 8·—
Z przesyłką pocztową w państwie Niemieckiem na Marzec	marek 6
Od 1 Marca do 30 Czerwca 1891	„ 24

Prenumerata liczy się tylko od pierwszego do ostatniego dnia w miesiącu.

PP. Prenumeratorowie *Czasu* mogą nabywać w Administracyi: *Podręcznik prawniczy*, książka dla ludu, zawierająca przykłady prośb, podań, skarg, rewersów, kwitów itp., przez Dra A. Cinciałę, z przesyłką 2·70 złr.; kompletne, ozdobnie oprawne w angielskie płótno ze złotemi wyciskami *Dzieła Juliusza Słowackiego* w 6 tomach i *Ramoty Augusta Wilkońskiego*, najznakomitszego humorysty polskiego, w 6 tomach, razem 5 złr.; *Lituanię Grottgera*, 6 fototypij, 2·25 złr.; *Wojna - Padół łez*, 11 obrazów heliograwurowanych, z przesyłką 4·30 złr.; *Dzieła Wincentego Pola*, 10 tomów w komplecie na ładnym papierze z portretem autora, z przesyłką 15·80 złr.

Przegląd polityczny.

W parlamencie niemieckim przy omawianiu budżetu wojskowego wypowiedział kanclerz Caprivi mowę doniosłego, politycznego znaczenia, o niebezpieczeństwach, jakie grożą armii ze strony socyalnej demokracyi. Mowę tę streściła już sobotnia depesza. Dla wyjaśnienia dodać należy, że w komisyi wykreślono pozycyę na nagrody dla podoficerów w kwocie 400,000 marek większością głosów 18 przeciwko 10; Caprivi dlatego taki nacisk położył na to żądanie i tak obszerne parlamentowi przedłożył motywa. Przemówienie Capriviego wywołało obszerną dyskusyę. Zabierali głos: Windthorst, Richter, Bennigsen, Rickert i socyalny demokrata Grillenberger. Odpowiadał jeszcze sam Caprivi. Ostatecznie uchwalono pośredniczący wniosek Windthorsta, przyznający rządowi kwotę przenoszącą nieco milion marek na premie dla tych podoficerów, co odbyli po 12 lat służby.

Szpalty wszystkich francuskich i niemieckich dzienników zapełnione są uwagami nad przebiegiem i wynikiem pobytu matki cesarza Wilhelma w stolicy Francyi. Najwięcej ze wszystkich wojowniczy artykuł *Kölnische Zeitung* dostarcza tematu do licznych komentarzy i ożywionej dyskusyi, zwłaszcza, że groźby w nim zawarte zaczynają się już urzeczywistniać, jak to widać z doniesienia *Reichsanzeigera* o zniesieniu ulg paszportowych na alzacko-lotaryńskiej granicy. W ostatnim numerze wzywa znowu *Kölnische Ztg* rząd, żeby w interesie pokoju wydał rozporządzenia, ograniczające możliwość wyjazdu Niemców do Francyi. „Im mniej będzie towarzyskich chociażby stosunków między oboma sąsiadami, tem więcej można będzie mieć nadziei utrzymania jakiegokolwiek pokoju.“ W ogóle jednak głosy prasy niemieckiej brzmią rozmaicie. *Kreuz Ztg* z zadowoleniem przyjęła groźby wypowiedziane w *Kölnische Ztg*; w Paryżu powinni się przyzwyczaić, że niemiecka cierpliwość nie jest niewyczerpana; bezczelność szowinistów może wywołać kroki ostateczne. Dzienniki liberalne przeciwnie omawiają całą sprawę spokojnie i przedmiotowo, do pewnego stopnia bronią nawet francuskiego rządu; do tych należy przedewszystkiem *Vossische Zeitung*. Zapatrywanie sfer rządowych wypowiedziane zostało we wstępnym artykule *Nordd. Allg. Ztg*, którego treść sygnalizowano nam w sobotę.

Charakterystyczne jest stanowisko *National Ztg*, która skorzystała z ogłoszenia w *Reichsanzeigerze*, żeby wynurzyć swoją gorycz względem Capriviego; dosyć było, że popełniono wielki błąd przez sam projekt podróży, nie trzeba teraz dodawać drugiego; należy dbać więcej o sprawy niemieckie niż o francuskie i bardziej niż kiedykolwiek unikać eksperymentów w polityce zagranicznej. — Ciekawą jeszcze pogłoskę podaje *Berliner Tageblatt*, według której dotychczasowy ambasador niemiecki w Paryżu hr. Münster ma ustąpić, a miejsce jego zająć hr. Waldersee.

Co do dzienników francuskich — te piszą w tonie grzecznym, w którym nawet czuć pewien wstyd i żal. *Temps* zaznacza, że w usposobieniu narodu francuskiego nie zaszła żadna zmiana; takie jest teraz, jakie było przedtem. Nie przeszkadza to atoli, żeby stosunki między rządami obu państw nie miały być najodpowiedniejsze i najłagodniejsze i w każdym razie nie może być mowy o zakłóceniu tego spokoju, w jakim żyje Europa od chwili ustąpienia Bismarcka i Crispiego. *Liberté* twierdzi, że demonstracye Deroulèda nie były zwrócone przeciwko osobie cesarzowej. *La France* domaga się dymisyi Herbetta i żąda zamianowania ambasadorem, choćby nie dyplomaty, byle dobrze znającego stosunki niemieckie. Tak samo *Gaulois* przypisuje całą winę Herbettowi. *Paris* oświadcza, że wcale niepożądaną byłaby zmiana owego *modus vivendi* z Niemcami, jakie się dało utrzymać przez dwadzieścia lat. *National* przekonywa, że cesarzowa Fryderykowa sama musiała się nie czuć obrażoną, kiedy przedłużyła swój pobyt.

Serbski minister spraw zagranicznych Dżordżewicz rezesłał do reprezentantów Serbii za granicą okólnik, w którym na wstępie zaznacza, że były prezydent ministrów jenerał Gruicz, jakkolwiek skupczyna nie dała mu wyrazu nieufności ani wprost, ani pośrednio, dostrzegł przecież, iż rozmaite małe różnice zdań między jego gabinetem przeszkadzają normalnemu biegowi spraw państwa. Wobec licznych i trudnych żądań parlamentu ustąpił zatem Gruicz od steru rządu, żeby umożliwić utworzenie nowego gabinetu, któryby w zupełnej solidarności z przedstawicielami kraju szybciej i regularniej załatwiał sprawy państwowe. Nowy rząd uważa za swój pierwszy obowiązek ostatecznie skonsolidować stan rzeczy, wytworzony przez nową konstytucyę. Równocześnie będzie się starał w zakresie ekonomicznym i finansowym otworzyć nowe źródła narodowego dobrobytu i zapewnić więcej odpowiedni rozdział ciężarów państwowych oraz punktualniejsze spłacanie podatków. Powodzenia, osiągnięte dotychczas w tym kierunku, uprawniają do nadziei, że bardzo niedługo przyjdzie do skonsolidowania sytuacyi finansowej i do całkowitego usunięcia deficytu. W zakończeniu zapewnia cyrkularz, że odnośnie do polityki zagranicznej gabinet Pasicza zastosuje się do kierunku i celów swojego poprzednika i zajmie takie stanowisko, że z jednej strony królestwo serbskie utrzyma dawne, cenne sympatye, dzięki którym interesa serbskiego narodu znajdowały pomoc i poparcie, z drugiej strony utrwali poprawne i serdeczne stosunki Serbii do tych mocarstw zwłaszcza, z któremi łączą ją rozmaite ekonomiczne i handlowe węzły.

Zgromadzenie w sali „Sokoła.“

Wiedział dobrze komitet przedwyborczy, dlaczego zwoływał na niedzielę zgromadzenie do sali „Sokoła.“ Można na nie było sprowadzić zastępy niewyborców, wobec których wszelka kontrola była niemożliwa.

Nic też dziwnego, że na sali było wielkie mnóstwo osób, liczących po lat kilkanaście wieku; że było bardzo wielu takich, którzy nietylko dotąd nie płacili i obecnie nie płacą grosza podatku. Masy te niewyborców nie wiedziały po prostu, jak się zachowywać; komenderowano niemi i na dany znak klaskały one lub krzyczały, gwizdały i burzyły się. Do tego doszło życie polityczne u nas, dzięki pseudo-demokratycznemu stronnictwu. Tę metodę, którą potępia we Lwowie, gdy nią kieruje się *Kuryer Lwowski*, ono uprawia u nas, gwałcąc wolność słowa, depcząc dla haseł stronniczych wszelkie zasady.

Takiem było wczorajsze zgromadzenie, taki widok przedstawiał się na pierwszy rzut oka. Przebieg odpowiedział założeniu. Po godz. 4 zagaił zgromadzenie p. Mieczysław Pawlikowski, wyrażając radość na widok tak licznie zebranych obywateli. Z góry już zapowiedział przewodniczący, że może pewne mowy nie będą się podobać wyborcom i dlatego wzywał ich do wyrozumiałości i zachowania godności. Tłomaczył potem, że niedzielę wybrał komitet na zgromadzenie ze względów natury religijnej i moralnej *(sic)*. W końcu prosił kandydatów, by nie narażali cierpliwości zgromadzenia zbyt długiemi mowami.

Pierwszy zabrał głos, powitany oklaskami przy wejściu na trybunę, poseł Leon Chrzanowski.

Mowa Leona Chrzanowskiego.

Szanowni Współobywatele!

Komitet przedwyborczy zawezwał tych, których kandydatury na posłów z m. Krakowa zgłoszono, aby wypowiedzieli swą wiarę polityczną. Według mojego zdania, swoją prawdziwą wiarę polityczną jawi człowiek nie słowami, ale czynami swojemi i życiem całem. Pięknie brzmiącemi słowami łatwo wypowiedzieć wzniosłe zasady polityczne, z któremi następnie nie harmonizują czynności tego człowieka. Widziałem tego wiele przykładów; widzieliście zapewne i wy, szanowni Panowie. Moją wiarę polityczną wyjawiałem i jawię postępowaniem mojem w życiu politycznem przeszło przez lat trzydzieści, działaniem mojem na polu parlamentarnem, w szczupłym wprawdzie zakresie, przeszło przez ćwierć wieku.

Przedewszystkiem wykazałem całem życiem mojem, że zawsze wierzyłem i wierzę w nieprzedawnione nigdy prawa narodu polskiego, i z tą wiarą dla obrony tych praw pracuję. Odzyskanie praw narodu naszego w całej pełni jest moją gwiazdą przewodnią, za którą idę całe życie i przy pomocy Bożej pójdę aż do śmierci! — *(Huczne oklaski)*.

Zasady moje polityczne wypowiedziałem mojemi czynnościami na polach publicystyki i parlamentarnem. Przypomnę z nich niektóre, aby czynności te świadczyły, jakiemi były i są moje zasady polityczne. Od czasu, jak 1853 r. wstąpiłem w zawód dziennikarski, w każdej sprawie, którą popierałem, o ile sił starczyło, miałem na oku nie interesa jednego stanu lub jednego stronnictwa, ale dobro ogółu, dobro narodu. Starałem się w szczupłym zakresie mego działania nietylko o to, aby wszystkim obywatelom przyznano prawa narodowe i polityczne im należne, ale także o to, aby byli w stanie praw tych dobrze używać, pełnić należycie obowiązki z praw tych płynące. *(Oklaski)*. Dlatego jedną z pierwszych mych czynności na polu parlamentarnem było poruszenie w Sejmie r. 1869 i 1870 sprawy o podniesienie wychowania i oświaty ludu; zaś na sesyi sejmowej w 1871 roku przedłożyłem 18go września wnioski, w których domagałem się założenia i utrzymywania w każdej gminie szkoły ludowej, dobrze urządzonej a bezpłatnej, kosztem kraju, o ile gmina nie jest w stanie jej utrzymywać, wnioski dążące do podźwignienia oświaty ludu, oparcia jej na moralnej i istotnie religijnej podstawie *(Oklaski)*. Albowiem byłem i jestem przekonany, że dobre urządzenie szkół ludowych, podźwignienie wychowania i oświaty ludu i wogóle podniesienie całego narodu pod względem moralnym i umysłowym jest podwaliną do należytego załatwienia wszelkich spraw społecznych, narodowych, a nawet ekonomicznych. Jestto głównym warunkiem rozwoju życia politycznego w narodzie; bo niewiele znaczy uzyskanie przez ogół obywateli praw politycznych, jeżeli nie są w stanie dobrze ich używać i pełnić obowiązki z praw tych płynące. Dlatego wraz z wielu posłami starałem się o ulepszenie szkół średnich, rozwój szkół wyższych, o zakładanie szkół przemysłowych. W sprawozdaniach z posiedzeń Koła polskiego, Rady państwa i Sejmu znajdą Szanowni Wyborcy wiele faktów, o tej dążności świadczących.

Starałem się także o podźwignienie materyalnego dobrobytu ogółu, a mianowicie ludności pracującej: włościan i rękodzielników. Od 1854 r. popierałem wytrwale i gorliwie w dziennikach sprawę uwłaszczenia włościan we wszystkich krajach polskich. Podźwignienie rękodzielnictwa i przemysłu w kraju naszym, podniesienie znaczenia miast i zabezpieczenie im praw należnych, było mojem zadaniem tak w Sejmie, jak w Radzie państwa. W 1871 r. i następnych, przedkładałem Sejmowi jużto sam, jużto z szanownymi posłami Ziemiałkowskim i Hausnerem wnioski o powiększenie liczby posłów z miast i zmianę statutu krajowego w tym kierunku. A chociaż usiłowania nasze nie zostały uwieńczone pomyślnym rezultatem, jednak nie zaniedbałem popierać tej sprawy w latach następnych, a nawet w ostatnich dwóch latach jużto jako członek Wydziału krajowego, jużto jako poseł. W Radzie państwa stałem wraz z całem Kołem posłów polskich przy zasadzie, że ciężar kwaterunku wojska, jak wszelkie inne ciężary z utrzymania wojska płynące, winien ponosić skarb państwa; gdy zaś pomimo tego większość Rady państwa ciężar kwaterunku wojska przerzuciła na kraje, żądałem kilkakrotnie w Sejmie, aby wydał ustawę, którąby ten ciężar równomiernie na cały kraj rozłożyła, albowiem obciążone są nim przeważnie tylko miasta większe. Dążąc do rozwoju przemysłu w kraju naszym, starałem się o wyjednanie jużto ze skarbu państwa, jużto ze skarbu krajowego większych sum na zakładanie i utrzymywanie szkół przemysłowych i warsztatów wzorowych, na pożyczki i zasiłki dla rękodzielników i przemysłowców. *(Oklaski)*.

Zasady polityczne, jawione temi czynnościami mojemi na polu parlamentarnem, nazwą może jedni demokratycznemi lub postępowemi, inni istotnie zachowawczemi, bo aby społeczność, naród, byt swój zachował i żył, musi się rozwijać i postępować naprzód. Ja tym zasadom nie dam tych nazwisk, które istotnie właściwe swoje znaczenie straciły, bo nazwy te używane są teraz za hasła do sporów i rozerwania w narodzie. Zaś według mego głębokiego przekonania, dobro narodu naszego, w nieszczęśliwem położeniu zostającego, wymaga, aby ludzi łączyć a nie dzielić, jednoczyć a nie rozrywać *(huczne oklaski)*, aby dążyć do harmonii społecznej, do jedności i zgody. *(Oklaski)*. Wiekopomny naczelnik narodu Tadeusz Kościuszko wzywał wymownie do tej zgody i jedności w narodzie w odezwie, wydanej do mieszkańców Warszawy w czerwcu 1794 r. i upominał wielu innych w swych odezwach. *(Oklaski)*. Idąc za radami nieśmiertelnego wodza narodu, wierny Jego tradycyom, nietylko popierałem uwłaszczenie włościan, podźwignienie wszystkich klas pracujących podniesienie znaczenia miast, ale także o ile siły starczą, staram się o utrzymanie zgody i jedności w narodzie, o harmonię społeczną tak nieodzowną dla narodu naszego. Dlatego nie należałem nigdy do żadnego stronnictwa w Sejmie, a wszelki wniosek i projekt, nie bacząc jakie stronnictwo go wnosi, czy prawica czy lewica, popierałem gorąco jeśli byłem przekonany, że jest użyteczny dla kraju. *(Oklaski)*.

Szanowni wyborcy! stanąłem przed Wami, aby dziękując za zaufanie jakiem dotychczas obdarzaliście mnie, oświadczyć, że jestem gotów podjąć się na nową kadencyę obowiązku posłowania z m. Krakowa, z którego od lat przeszło 20 posłuję do Sejmu, a od lat kilkunastu do Rady państwa, z którym dzieliłem dobre i złe losy, którego sprawy i interesa znam dobrze, bo od 1866 r. zasiadam w jego Radzie miejskiej nieprzerwanie. Powtarzam, że jestem gotów podjąć się obowiązku posłowania; albowiem mandat poselski nie jest według mego zdania, zaszczytem lub nagrodą za zasługi, ale ważnym obowiązkiem, wymagającym pracy i trudu, by go należycie spełnić.

Jak dotychczas ten obowiązek spełniałem, świadczą drukiem ogłaszane sprawozdania z posiedzeń Sejmu, z obrad Koła posłów polskich w Wiedniu, z posiedzeń Rady państwa i jej komisyj. Ponieważ zaś przekonany jestem, że oświeceni mieszkańcy starej stolicy polskiej, zajmujący się żywo sprawami publicznemi, czytają te sprawozdania z posiedzeń sejmu i parlamentu, sądziłem, niepotrzebną rzeczą zapraszać ich umyślnie dla złożenia sprawozdań. Mniemam, że nikt nie pomówi mnie o zarozumienie, gdy powiem, że gdybym po każdorocznej sesyi zaprosił szan. Wyborców na zgromadzenie, mógłbym wyliczyć dość długi szereg moich prac i działań parlamentarnych. Nie czyniłem tego z powodów przed chwilą wspomnianych, a także z powodu, aby tego nie poczytywano za chęć popisywania się z sumiennego spełnienia obowiązku poselskiego.

Jednak korzystając ze zgromadzenia Waszego, na które zawezwany zostałem, zdam sprawę choć pobieżnie z niektórych ważniejszych czynności moich w parlamencie w ciągu ostatnich lat 6 ciu.

Jedną z najważniejszych spraw, która w tym okresie załatwioną została, było zatwierdzenie ugody w sprawie indemnizacyjnej, a będąc dokładnie obznajomiony z tą zawiłą sprawą, bo od lat wielu jestem w Sejmie sprawozdawcą budżetów indemnizacyjnych i współdziałałem czynnie tak w Sejmie, jak w w Radzie państwa w przeprowadzeniu tej ugody. — Tu mowca treściwie opowiada tok sprawy indemnizacyjnej oraz w jaki sposób powstały pretensye skarbu państwa do Galicyi wynoszące 1882 r. 75 milionów złr., w 1889 r. zaś 91 milionów, w chwili gdy Rada państwa zatwierdziła w tej sprawie ugodę, znoszącą na zawsze tę niesłuszną pretensyę.

Następnie opowiedział mówca działanie swoje w celu odrzucenia przez Sejm projektu tak zwanej konwersyi reszty długów indemnizacyjnych, wynoszącej 31 milionów złr., którą zaprojektowano spłacić przez oddzielną pożyczkę krajową, wynoszącą przeszło 35 milionów złr. Mowca wykazał, że gdyby ten projekt konwersyi był przyjętym przez Sejm, Kraków i jego okręg musiałby na oprocentowanie i umorzenie przez lat 40 płacić po 18 centów do każdego złotego całej teraźniejszej należytości podatków bezpośrednich, gdy bez tej konwersyi reszty długów indemnizacyjnych, resztę swego długu indemnizacyjnego, wynoszącą teraz tylko 780.000 złr. spłaci w ciągu lat 4, dając tylko jak dotychczas po 17 centów do każdego złr. płaconego w podatkach bezpośrednich. Poczem tak mówił:

Poruszaną była w tej sześcioletniej kadencyi w Izbie poselskiej Rady państwa sprawa reformy szkół ludowych. W sprawie tej wraz z całem Kołem polskiem stałem przy zasadzie, iż sprawa ta należy do ustawodawczego zakresu Sejmów krajowych a nic do Rady państwa. Zdaniem mojem, nietylko tę zasadę utrzymać należy, ale w razie sprzyjającego położenia potrzeba przeprowadzić tę zmianę konstytucyi, że całe ustawodawstwo co do szkół ludowych należy do Sejmów krajowych.

Gdy nowelę zaprojektowaną przez Koło polskie a zniżającą opłaty i stemple od przeniesienia tytułu własności nieruchomych wartości mniejszej, niż 1.000 złr., poruszoną była sprawa zreformowania licznych rozporządzeń, tyczących się wymiaru stempli i należytości, przedłożyłem wniosek, aby w miejsce dotychczasowego chaosu rozporządzeń i patentów w tym przedmiocie, wydaną była jedna ustawa. Jednak aby nie utrudnić urzeczywistnienia wspomnionej nowelli korzystnej mianowicie dla włościan, Koło polskie nie mogło wnosić wspomnianej całkowitej reformy ustaw i patentow, tyczących się wymiaru należytości prawnych.

O decentralizacyę dróg żelaznych państwowych, o utworzenie w Galicyi Dyrekcyi głów., którąby zarządzała kolejami żelaznemi państ. galicyjskiemi, starałem się wytrwale wraz z posłem Hausnerem. *(Oklaski)*. Aby ułatwić sobie przeprowadzenie w tym celu uchwały w Sejmie, przedłożyłem jeszcze 18 czerwca 1883 r. tutejszej Radzie miejskiej następujący wniosek.

„Rada miasta wniesie petycye do Sejmu: po 1) aby Dyrekcya główna dróg żelaznych galicyjskich znajdowała się w kraju naszym; 2) aby pomiędzy tą dyrekcyą a sekcyą komunikacyj w ministerstwie handlu nie było żadnej władzy pośredniej; 3) aby językiem urzędowym w służbie wewnętrznych dróg żelaznych galicyj. był język polski, a język niemiecki używany jedynie w korespondencyi z ministerstwem handlu i zarządem innych dróg żelaznych zakrajowych.“

Wniosek ten Rada miejska przyjęła i wystosowała petycyę, która posłużyła nam do przeprowadzenia w Sejmie uchwały, wzywającej rząd, iżby Dyrekcyę główną kolei galicyjskich utworzył w kraju naszym i aby język polski był urzędowym w wewnętrznej służbie tych dróg żelaznych. Oparci na tej uchwale sejmowej, staraliśmy się wraz z całem Kołem polskiem, aby także Izba poselska Rady państwa wystosowała takie wezwanie do rządu. Lecz w rokowaniach ze stronnictwami w Izbie natrafiliśmy na wielki opór, tak, iż przekonaliśmy się, że Izba odrzuciłaby wniosek w tej mierze. Zwróciliśmy się więc z żądaniem wspomnionem bezpośrednio do Ministerstwa; lecz i tu napotkaliśmy na opór. Ponowiliśmy w roku następnym żądanie i znaleźliśmy opór słabszy, a sądzę, że gdy w chwili upaństwowienia kolei Karola Ludw. w roku przyszłym, ponowi Koło posłów polskich to żądanie, Dyrekcya kolei państwowych galicyj. zorganizowaną będzie w kraju naszym *(oklaski)*. Należy równocześnie domagać się, aby język polski był językiem służbowym w zarządzie dróg żelaznych galicyjskich *(oklaski)*.

Dalej mowca przedstawiał swoje starania o systematyczną regulacyę rzek galicyj. i wykazywał ważność tej sprawy dla kraju. Następnie mówił o krokach, jakie czynił z upoważnienia Koła polskiego w celu wyjednania większych funduszów ze skarbu państwa na utrzymanie i rozwój szkół przemysłowych w kraju naszym; o staraniach w ciągu ostatnich dwóch lat, aby rząd zbudował w Krakowie gmachy, w celu odpowiedniego pomieszczenia gimnazyum III, szkoły realnej, szkoły przemysłowej i o utworzenie w Krakowie gimnazyum IV. Wreszcie przedstawił swoje długoletnie starania na delegacyach wspólnych z Węgrami, do których był wybierany przez Radę państwa, o zmianę systemu dostawy potrzeb dla armii, a zmianę w tym kierunku, aby spółki producentów krajowych mogły podejmować dostarczania korpusom w Galicyi stojącym płodów surowych t. j. zboża, siana i słomy, zaś spółki rękodzielników i przemysłowców dostawy wyrobów ze skóry, płótna i sukna. Starania te zostały po części uwieńczone pomyślnym skutkiem.

Ostatnia część mowy brzmiała, jak następuje:

Nie mogę już zabierać dłużej czasu zdawaniem choć pobieżnie sprawy z przeszłości, bo muszę jeszcze zająć choć na kilka chwil Szan. Wyborców, aby choć krótko zaznaczyć mój pogląd na przyszłe postępowanie Koła polskiego. Wprawdzie omawiając załatwienie spraw kilku, wypowiedziałem moje zdanie, w jaki sposób dalej te sprawy prowadzone być winny; między innemi sprawa decentralizacyi zarządu dróg żelaznych państwowych, sprawa o rozszerzenie zakresu ustawodawczego sejmów co do szkół ludowych i inne. Jednak wobec ogłoszonych programów przez klub lewicy sejmowy i przez unię konserwatywną, winienem wskazać zasady, któremi się Koło poselskie przez lat kilkanaście dotychczas kierowało, a według mego zdania nadal także kierować winno. Zasady te są: 1) Koło polskie poselskie będąc reprezentacyą kraju na zewnątrz, działa zawsze solidarnie tak w Radzie państwa, jak we wszystkich swych czynnościach. *(Oklaski)*. Zasady tej zawsze broniłem wytrwale przeciw wszelkim secesyom; stanowi ona siłę Koła polskiego i należy ją z całą energią utrzymać w przyszłości; 2) Koło polskie winno zachować zawsze swój charakter narodowej polskiej reprezentacyi i nie powinno tonąć w żadnym związku stronnictw parlamentarnych. *(Oklaski)*. Zasada ta ważna, której następstwem w teraźniejszem położeniu jest polityka tak zwanej „wolnej ręki,“ jednak obok pilnej baczności na dobro wszystkich ludów monarchię składających, aby bronić rozwoju narodowości i wolności każdego z nich; 3) Koło poselskie polskie stać powinno w ścisłej łączności i związku z Kołem sejmowem i Sejmem. Zasady tej Koło zawsze przestrzegało. *(Oklaski)*. 4) Dążyć drogą odpowiednią danemu położeniu politycznemu i parlamentarnemu, do rozszerzenia autonomii kraju naszego tak pod względem administracyi, jak i ustawodawstwa, do podniesienia kraju pod względem moralnym, materyalnym i narodowym. 5) Starać się o dobro, potęgę i pomyślność monarchii austryacko węgierskiej, z którą losy naszego narodu są złączone. Według tych zasad Koło polskie poselskie zawsze postępowało i nadal jeszcze energiczniej postępować winno.

Żadne stronnictwo nie może narzucać swych wyłącznych programów Kołu polskiemu poselskiemu, albowiem Koło to jest solidarnie działającą reprezentacyą całego kraju, przeto wszystkich jego stronnictw — a zasadę tę zapisały nawet stronnictwa w swoich programach. W istocie rzeczy nie narzucają te stronnictwa Kołu polskiemu swoich programów, bo rzeczywiście ograniczają się tylko na powtórzeniu w nich tych zasad, według których Koło polskie dotychczas postępowało. Żądania zaś i postulaty wypowiedziane już przez Koło polskie w różnych sprawach np. co do rozszerzenia autonomii kraju naszego, co do regulacyi rzek, co do decentralizacyi zarządu kolei państwowych i t d. posłużyły do sformułowania szczegółowych punktów programu lewicy sejmowej

A nawet postulaty Koła polskiego szły w wielu sprawach nietylko dalej, ale dokładniej odpowiadały żądaniom, wyrażonym przez Sejm i wszechstronnie zbadanemu dobru kraju. Naprzykład co do rozszerzenia autonomii kraju, postulat Koła poselskiego polskiego szedł za żądaniem, wypowiedzianem w Sejmie, aby dążyć do otrzymania administracyjnej autonomii kraju, utworzenia rządu krajowego. *(oklaski)* (Tu przypomina mowca wniosek Dunajewskiego i swój późniejszy wniosek, przedłożony Sejmowi w 1881 r).

Wprawdzie nie można bynajmniej domagać się, aby takie żądanie zawierał program Koła polskiego na przyszłą sesyę Rady państwa, bo program działania na każdą sesyę należy układać odpowiednio ówczesnemu położeniu politycznemu i sytuacyi w parlamencie.

W programie lewicy sejmowej dodano jeden punkt nowy, mianowicie następujący: „Oddanie krajowi całego ustawodawstwa o podatkach bezpośrednich tudzież ich zarządu.“ Gdy wszechstronnie żądanie takie rozpatrzymy, musimy je na teraz usunąć, gdyż w teraźniejszym stanie rzeczy byłoby niekorzystnem dla kraju. Żądanie takie poruszono już w komisyi konstytucyjnej sejmowej przy układaniu tak zwanej „rezolucyi“ w 1868 r., lecz odrzucono, gdy zbadano jego następstwa. Albowiem gdyby Sejmowi i krajowi naszemu oddano ustawodawstwo i zarząd tylko co do podatków bezpośrednich w Galicyi pobieranych, które bez dodatku krajowego przynoszą rocznie około 11tu milionów złr., a wraz z dodatkiem krajowym do 14 milionów złr., żądanoby, aby kraj z tej sumy dawał corocznie kilka milionów złr. na wspólne sprawy całej monarchii t. j. na utrzymanie wojsk i zarząd sprawami zagranicznemi, a resztą dochodów z tych podatków musiałby Sejm pokrywać wszystkie wydatki na utrzymanie urzędów, sądów, szkół wyższych, średnich i ludowych, na regulacyę rzek, na drogi, na koszta poboru podatków i t. d. Ponieważ wydatki produkcyjne na Galicyę ze skarbu państwa są dotychczas małe, a podniesienie dobrobytu kraju wymaga powiększenia tych wydatków produkcyjnych na kraj nasz, z którym przez sto lat dawne rządy austryackie po macoszemu postępowały, przeto niemożliwą byłoby rzeczą zniżyć te podatki jak domowo-czynszowy i gruntowy, które, według powszechnego uznania, są bardzo wysokie i ciężkie. Gdyby zaś, chcąc zapobiedz brakowi funduszów w skarbie krajowym, podwyższył Sejm podatek dochodowy w samej Galicyi, kapitały ruchome usunęłyby się z tego kraju.

Lecz wynikłoby jeszcze drugie ważne a złe następstwo z oddania Sejmowi w teraźniejszym stanie rzeczy, ustawodawstwa co do podatków bezpośrednich w Galicyi. Albowiem w takim razie reprezentacya naszego kraju w Radzie państwa wyłączonąby była od udziału w obradach nad tą sprawą w Izbie poselskiej Rady państwa, a wówczas większość centralistyczna tej Izby miałaby zupełną przewagę nad narodowemi i autonomicznemi stronnictwami. Dlatego to partya ultraniemiecka w organach swych przemawia za zupełnem oddaniem Sejmowi galicyjskiemu ustawodawstwa co do podatków bezpośrednich w Galicyi i za wykluczeniem reprezentacyi galicyjskiej od obrad w tych sprawach w Radzie państwa. — Inna byłaby rzecz, gdyby Sejmowi i krajowi naszemu oddano ustawodawstwo i zarząd nietylko co do podatków bezpośrednich, ale także co do podatków pośrednich, konsumcyjnych; lecz to w obecnym ustroju monarchii jest rzeczą niemożliwę i dlatego nawet żaden program tego punktu nie zawiera.

Szan. Wyborcy! Jeśli moje 24-letnie działanie na polu parlamentarnem, moje zasady polityczne czynami objawione, dają wam rękojmię, że gorliwie, sumiennie i ze znajomością spraw publi

cznych spełniać będę obowiązek posła, otwórzcie mi drogę do dalszej służby narodowej na tem polu. Oczekuję waszego orzeczenia w dniu 4go marca. (*Huczne i długotrwające oklaski.— Wielu wyborców winszuje mowcy*).

Po mowie posła Leona Chrzanowskiego zabrał w porządku alfabetycznym głos Dr August Sokołowski. Mowę jego podajemy w streszczeniu: Na wstępie rzekł, że nie jest w tak szczęśliwem położeniu, jak poprzedni mowca, by mógł się powołać na zdobycze parlamentarne — za to panować ma między mowcą a znaczną większością wyborców jednozgodne zapatrywanie na sprawy polityczne, czego wyrazem ma być ostatni wybór jego do Rady państwa.

Mowca jest zadowolony z tego, że w programie klubu lewicy znalazły się jego punkta, przyznaje, że sztandar polski i demokratyczny jest jego sztandarem, a program lewicy jego programem. Program ten polityczny lewicy mógł zawierać tylko pewne punkta i dlatego musiały w nim być opuszczone kwestye, dotyczące klas pracujących, czy to umysłowo, czy praktycznie. Mowca chce te kwestye jasno przedstawić.

Przedewszystkiem zaznacza, że w składzie Koła polskiego większa własność miała bardzo znaczną przewagę, bo 33 swoich przedstawicieli na 55 członków Koła. Ztąd w Kole traktowane być miały głównie sprawy, tę większą własność obchodzące, mianowicie indemnizacyjna i wódczana. Przyznaje mowca, że sprawy te miały ogólniejsze znaczenie — leżeć jednak miały przeważnie w interesie większej własności. Nie czyni z tego zarzutu, bo *prima charitas ab ego*, a posłowie ci działali z tem przekonaniem, że działają dla dobra całego kraju.

W parlamencie wszakże — twierdzi mowca — powinny mieć poparcie także inne klasy. My kwestyi socyalnej nie mamy w tej formie, jak zachód Europy, ale mimo to mamy ją w innej formie — mamy klasy, co ciężko na kawałek chleba pracują, a nie mają go podostatkiem. Do tych klas mowca zalicza rzemieślników i urzędników; ci zasługują na opiekę rządu i reprezentacyi naszej w Radzie państwa. Dla rzemieślników potrzeba doprowadzić do tego, by otworzyć im nowe pola zbytu, by wszystkie potrzeby armii i dykasteryj rządowych zaspokajane były z źródeł krajowych Co do urzędników zaś, to należy poprzeć ich petycye, domagające się polepszenia bytu i dążyć do tego, by one pomyślnie zostały załatwione. Specyalnie dotyka mowca stosunków, w jakich znajdują się bezpłatni auskultanci, oraz niskiego wymiaru pensyj wdowich.

Przechodzi mowca do spraw szkolnych i zaznacza, że mimo obietnic ministerstwo nic dotąd nie zrobiło w sprawie lepszego pomieszczenia naszych szkół średnich i kreowania dalszych gimnazyów; że toż samo nie zrobiono dotąd nic pod względem reformy planów naukowych i metody naukowej, a młodzież galicyjska ma największą ilość godzin tygodniowo. Jeżeliby już nie można mówić o zmniejszeniu liczby tych godzin, to przynajmniej należy uprościć naukę.

Kwestya podatkowa, twierdzi mowca, jak wąż morski przewija się zawsze przed wyborami. I on idzie tym śladem, dotykając obszerniej kwestyi podatkowej. Płacić podatki musimy — twierdzi mowca — ale należy domagać się zmniejszenia ich dla klas pracujących i sprawiedliwszego rozkładu. Nowe źródła dadzą się wyszukać, a te źródła mowca wskazuje w taksach wojskowych, przy których mający przeszło 10,000 złr. dochodu, płacą tylko tyle, ile ci, co mają 10,000 złr. dochodu U nas panuje wielka względność dla tych, co mają większe dochody, a surowość wielka dla mających mniejsze. Otóż tak należy podatki rozłożyć, by klasy pracujące swobodniej odetchnęły. Do tego celu prowadzi tylko jeden środek, t. j. dokładne skodyfikowanie ustaw skarbowych, bo idzie o to, by obywatel wiedział, ile ma płacić.

Jeżeli Koło polskie wnosiło interpelacye, dotyczące handlu nierogacizną w kraju i w sprawie założenia źrebięcarni — to sprawy te, obchodzące pewne sfery, warte tyle przecież przynajmniej, ile położenie rzemieślnika lub urzędnika.

Do tego wszystkiego trzeba zmiany dotychczasowej taktyki Koła polskiego. Mowca nie rozumie wyrażenia: tradycyonalna polityka Koła. Co jest tą tradycyą, czy chwila, kiedy Koło było w opozycyi; czy chwila, kiedy było stronnictwem lojalnem? Mowca nie jest ani za opozycyą, ani za bezwzględnem oddaniem się rządowi. Sądzi, że nie prosić należy, ale stawiać wnioski i upominać się jawnie o to, co się krajowi należy. Taką powinna być polityka i taktyka reprezentacyi kraju.

Do takiej taktyki skłaniają ostatnie wypadki, bo nie ulega wątpliwości, że ustąpienie Dunajewskiego i nominacya Steinbacha znamionują lekkie nachylenie się ku lewicy. Od wyborów zależeć będzie, czy zbliżenie ku lewicy nastąpi, czy też pozostanie ono dla Niemców optycznem złudzeniem. Położenie jest poważne i od nowej reprezentacyi będzie zależało, by obróciło się ono na dobro kraju i na pomyślny rozwój instytucyj krajowych. Jakiekolwiek wreszcie zmiany nastąpią w gabinecie i stosunku stronnictw, to delegacya polska pozostanie zawsze pożądanym sprzymierzeńcem dla każdego ministerstwa i stronnictwa, chcącego stworzyć większość. Od reprezentacyi polskiej będzie zależało tę pomoc stworzyć — byle nie za miskę soczewicy.

Mówca uważa każdy sojusz parlamentarny za dobry, który bez naruszenia programu narodowego prowadzi do celu, to jest do rozwoju narodu i kraju i do rozwoju swobód konstytucyjnych. Ustawy konstytucyjne niezupełnie zgodnie są stosowane z duchem tego, który je układał, i tego, który je zatwierdził. Obowiązkiem jest naszym stać w obronie swobód konstytucyjnych, bo bez nich rozwój narodowy niemożliwy. O tem nie powinna zapominać reprezentacya kraju, którego synowie walczyli za wolność i swobodę uciśnionych.

Takiemi kierunkami mówca się będzie powodował, takiemu sztandarowi pozostanie wierny i nie opuści go szczególnie ze względu na tych, co uginają się pod ciężarem pracy i zasługują na poparcie i obronę w swych żywotnych interesach. (*Oklaski*).

Zabiera głos trzeci kandydat Dr Ferdynand Weigel. Wyraża ubolewanie, że zawadza kandydaturze równie upragnionej i równie ważnej, jak inna. Przypomina się jako dawny poseł z Rady państwa, gdzie pracował, jak mu sumienie i przekonanie kazało. Nie potrzebuje przypominać tych prac, bo liczy na dobrą pamięć wyborców — zresztą przedstawienie takie trudnem jest dla człowieka skromnego, bo całe tomy sprawozdań musiałby wertować, które już przebrzmiały. Mówca sądzi, że mimo kilkunastoletniej przerwy pozostaje w takiej łączności z wyborcami, iż go oni znają i rozumieją. Staje z otwartą przyłbicą, bo nigdy występku nie popełnił, nigdy sztandaru nie zmienił, a służył zawsze pod sztandarem kraju i narodu.

Mowca wyjaśnia, dlaczego nie ubiegał się o mandat po złożeniu prezydentury i przypomina, że z klubu umiarkowanego centrum przeszedł do lewicy pod przywództwem Hausnera, którego w wspomnieniu pośmiertnem marszałek Sanguszko nazwał ozdobą kraju. Mowca wstępować będzie w ślady Hausnera. Niema wszakże pretensyi ściągnąć na siebie podobnej pochwały, jak powyższa, oddana ś. p. Hausnerowi, ale zakałą lewicy nie będzie.

Oświadcza mowca, że kierować się będzie umiarkowaniem w politycznem życiu, zmysłem praktycznym i miłością kraju. Jeżeli podpisał program klubu lewicy, to w tem przeświadczeniu, że postawienia programu wymagała właściwa chwila, a do zasad tego programu może się śmiało przyznać; przyrzeka wreszcie, że kierować się będzie zawsze wyrozumiałością, jak kierował się dotąd w Sejmie i Radzie państwa.

Przykro mówić mowcy o własnych zasługach; łatwiej o tem, co na przyszłość zrobić zamierza. Tu przypomina, że wielce zasłużony biograf *Czasu*, kreśląc sylwetki posłów do Rady państwa, przyznał mowcy wielostronne wykształcenie do spełnienia obowiązku poselskiego. Mowca oświadcza, że jako prawnik i ekonomista, od lat 25 kierownik biura Izby handlowej, miał sposobność studyować niejedną kwestyę, obchodzącą klasy pracujące. Mógł się więc wywiązać z położonego zaufania i nie miał nad to innej ambicyi; nie będzie też miał innej na przyszłość.

Przypominają mowcy, że się starzeje, tego nie może dostrzedz; owszem czuje w sobie rącze usposobienie, bystrość sądu i to sprawiło, że staje na wezwanie wyborców może po raz ostatni przed zachodem dni swoich.

Przypomina mowca swój udział w stworzeniu komisyi przemysłowej i swoje w zorganizowanej instytucyi prace. Swiadomy jest potrzeb handlu, przemysłu i rękodzieł i nie opuści żadnej sposobności, by dodatnio na ich rzecz działać. W tej mierze stanowisko w Izbie handlowo przemysłowej dało mu poznać, że ta instytucya nie odpowiada naszym krajowym potrzebom. Aparat wyborczy jest tu tak ciężki, że łatwiej przeprowadzić wybory do Rady państwa i Sejmów we wszystkich krajach koronnych, niż wybory do Izby. Trzeba dążyć do zmiany na lepsze, do podźwignięcia znaczenia Izb i przemiany z *Beirathów* ministeryalnych na instytucye oddające usługi krajowi, by pożytek z nich odnosił przemysł. Ukrócić nadużycia panujące, będzie zadaniem mowcy.

Dalej zadaniem jego będzie ulżyć ciężarów klasie roboczej w dziedzinie podatków zarobkowych, domowych, klasowo-domowych i gruntowych. Sprawę tę podjąć teraz nastręcza się sposobność po załatwieniu indemnizacyi. Położenie rękodzielnictwa pod tym względem nie jest lepsze, toż samo właściciela i dzierżawcy gruntu. Taki stan co do podatków nie może trwać dalej, jeżeli rząd nie chce widzieć obywateli, idących z torbą. Mowca oświadcza się zwolennikiem podatku progresywno-dochodowego.

Następnie mowca wyjaśnia, jakie stanowisko w Kole zająłby na wypadek wyboru. Będzie trzeźwym i niezmużonym, wyrozumiałym posłem. Nie wdaje się w krytykę Koła polskiego; chęci tego były najlepsze, ale stosunki trudne. Mowca nie przedstawia się ani jako Bajard, ani jako Nemrod! Będzie się umiał zszeregować i pełnić służbę. Mówiąc o Kole, wyjaśnia swoje dawniejsze stanowisko eksternisty Koła i przypomina sukces, jaki odniósł, gdy bronił uniwersytetów krajowych przed napaściami Tomaszczuka. Koło odczuje obecnie zapewne, jakie tętno bije w kraju; ma ono liczne do zwalczenia trudności i nie po różach stąpa. Umorzona indemnizacya rozwiązuje ręce Kołu polskiemu.

Dotyka mowca dalej opłakanego stanu naszego sądownictwa, mianowicie, że za mało sądów na powiecie. Za to nowe urzęda podatkowe wyrastają i na to grosz jest. Prawda, że te urzędy podatkowe wyrastają dla wygody biednej ludności, która chcąc zapłacić podatek, musi wędrować mil kilka i jak w Chrzanowie czekać np. dwa dni, by od niej podatek odebrano. Nieraz przyniesiona kwota nie wystarczy, bo w Austryi nikt nie wie, ile ma płacić. Są skargi ludu i rękodzielników, aby im nie brać połowy, a nieraz i więcej dochodu. Mowca opowiada dalej, na jakie kary kontrawencyjne narażani są bezpodstawnie właściciele gorzelni i że dlatego należy zaprowadzić sądowy wymiar należytości, a nie administracyjny, który mowca porównuje z inkwizycyjnym. Dlatego kodeks odnośny z r. 1835 ostać się nie może.

Kończy mowca, że z całą świadomością tych wszystkich niedogodności, jeżeli obdarzony zostanie zaufaniem, do Rady państwa pójdzie i wywiąże się z zadania z gorliwością i wyrozumieniem wedle zasady: *suaviter in modo, fortiter in re.* (Oklaski.)

Po mowach posłów wszędzie w podobnych zgromadzeniach wywiązują się rozprawy i wyborcy stawiają do kandydatów interpelacye. To jest właśnie najważniejszy moment i najcenniejszy dla wyborców, a dla kandydatów pouczający, które sprawy wyborców najbliżej obchodzą i są aktualne.

Głosu takiego zażądał Dr Paweł Popiel i zaczął mówić: Żyjemy w czasach demokratycznych...

Powstaje hałas i krzyki: głosować! Mowca po chwili wyczekiwania powtarza przerwany ustęp: „żyjemy w czasach demokratycznych, albo raczej w stosunkach z demokratycznym ustrojem, albowiem w społeczeństwie naszem nie istnieje klasa ludzi, którzy przez sam fakt urodzenia przynoszą ze sobą na świat przywileje polityczne. Najbardziej demokratyczną jest śmierć, a potem praca, do której wszyscy jesteśmy zobowiązani“...

Znów powstaje krzyk i hałas: to nie interpelacya. Przewodniczący wśród hałasu: Jeżeli interpelacya, to zgoda. Krzyk i hałas się wzmaga.

P. Popiel: Mówię dopiero od 3 minut... Chrzanowski przez 20 lat pracował. Hałas: Nie wolno mówić!

Przewodniczący: Odbieram głos!

Prof. Dr. Kasparek: Więc nie dopuszcza się wyborców do głosu. Czy to jest takie poszanowanie wolności słowa.

Głosy i krzyki: Nie wolno mówić!

Przewodniczący: Zamiast interpelacyj chcą prawić kazania wyborcom!...

Prof. Dr Kasparek: Protestuję przeciw tłumieniu głosu do interpelacyi! Krzyk: głosować!

Przewodniczący: Wolność słowa nie polega na tem, by tak długo (P. Popiel mówił 3 minuty) i to, co się podoba, mówić (tylko to, co się pewnym ludziom podoba), bo trwałoby zgromadzenie chyba kilka tygodni! Nakazuje zamknięcie drzwi i próbuje wśród bezustannego hałasu: „nie wolno mówić“, wyznaczyć skrutatorów.

Ponawiają się głosy, domagające się interpelacyj. Proszą o głos pp: P. Popiel, prof. Dr Kasparek i radca miejski Karol Rząca. Na zapytanie przewodniczącego, czy mają być interpelacye, odzywa się jeden zagłuszający krzyk: Niema interpelacyi!

Przewodniczący woła, że jeden powinien się poddać wszystkim, że jest bezstronnym i że domagający się interpelacyj (tego słusznego prawa), chcą zaburzyć zgromadzenie.

Prezes Dr Ściborowski: Prosimy o klucz od sali, pod naciskiem jesteśmy, wychodzimy i nie głosujemy!

Przewodniczący: Zgromadzenie uchwaliło, by nie było interpelacyj, więc ich nie będzie! Będziemy głosować!

JE. Paweł Popiel: Jak głosować, jeżeli niema wolności słowa?!

Franciszek Kluczycki: Żądamy przynajmniej wolności wyjścia — prosimy o otwarcie drzwi.

Wciąż hałas: głosować! niema interpelacyj!

Przewodniczący nie zgadza się na otwarcie drzwi, bliżej stojący wszakże otwierają jedne drzwi, z których klucza nie wyjęto, i kilkuset wyborców opuszcza salę.

W imieniu wyborców, którzy opuścili salę bez oddania karty głosowania, kilku obywateli, a między nimi J. E. Paweł Popiel, do protokółu zgłosili ustny protest przeciw samowolnemu naruszeniu swobody głosu. Pozostała na sali część wyborców oraz liczny zastęp niewyborców. Ci przystąpili do głosowania i oddali naturalnie głosy pp. Weiglowi i Sokołowskiemu.

Wynik głosowania nie może być dla prawdziwie niezależnych wyborców dyrektywą przedewszystkiem z powodu teroryzmu, gwałcącego swobodę praw obywatelskich. Dalej stwierdzić możemy świadkami, 1) że na sali było mnóstwo niewyborców, a wśród tych wielu akademików, 2) że niektórzy ostentacyjnie wrzucali do urny wyborczej po kilka kart.

Jesteśmy przekonani, że miłujący swobody obywatelskie wyborcy, nie zechcą uledz niepraktykowanemu dotąd teroryzmowi, lecz pójdą przy ostatecznym wyborze za głosem własnego przekonania, cenić będą zasługi i czyny kandydatów, a nie puste hasła, rozbijające i rozjątrzające nasze społeczeństwo. Tymi kierując się zasadami, głosować też będą za **Leonem Chrzanowskim.**

Kraków 2 marca.

Stała się wczoraj rzecz niebywała na żadnych zgromadzeniach przedwyborczych..... teroryzm przewodniczącego, który bezprawnie zgwałcił wolność obywatelską słowa i nie dopuścił zapowiedzianych w programie interpelacyj do kandydatów.

P. Mieczysław Pawlikowski wygłosił na wstępie mowę z wielkim patosem, a choć w niej zachęcał do spokoju i powagi, mówił o rozbudzonem życiu obywatelskiem, godności miasta Krakowa i gwarantował wolność słowa, sam pod koniec posiedzenia tej godności obywateli krakowskich ubliżył a wolność słowa naruszył.

Jak zawsze, tak i tym razem stwierdziła się ta prawda, że niema większych nieprzyjaciół wolności, jak pseudoliberały. Zamknąć przeciwnemu zdaniu usta, oto cała sztuka tych, którzy sztuczną tylko agitacyą dochodzą do chwilowej przewagi — kosztem rozstroju społecznego.

A o co chodziło tym panom, którzy zajęli estradę na zgromadzeniu? O to, aby zatrzeć wrażenie prawdziwie patryotycznej mowy p. Chrzanowskiego i nie dopuścić do politycznej dyskusyi, jakiej wymagała właśnie godność miasta Krakowa.

Zgromadzenie wczorajsze należy uważać za niebyłe — owszem skandal, którego sala „Sokoła“ była widownią, staje się dziś podnietą dla obywateli miasta Krakowa, aby nie dali się wodzić na pasku terorystycznym.

P. August Sokołowski wygłosił mowę zręczną i gładką — ale w wielu punktach rozmijającą się z faktami, a obliczoną na to, aby jednych łudzić obietnicami, do drugich szerzyć uprzedzenia.

Ton był demokratyczny, stronniczy — brak było tętna polskiego. W rozbiór szczegółowy na razie trudno się wdawać — można tylko wyrazić wątpliwości, jak szan. kandydat zdołałby ziścić wszystkie swe obietnice dla warstw pracujących!

Mniejsza jednak o takie przyrzeczenia *ad captandam benevolentiam* — to się kandydatowi, jako nowicyuszowi w sprawach ekonomicznych i finansowych, przebacza; gorszem atoli to, że mówca z umysłu błędnie przedstawia działanie dotychczasowej delegacyi. Powiedział on mianowicie, że na ubiegłej kadencyi Rady państwa z powodu przewagi w Kole polskiem właścicieli ziemskich załatwiano tylko sprawy, które obchodzą wielką własność ziemską, a więc indemnizacyę, sprawę wódczaną i t. p. Zapomniał jednak lub raczej nie chciał o tem pamiętać szan. kandydat, że właśnie w ostatniej kadencyi tak Koło polskie, jak i parlament, zajmowało się głównie doniosłemi reformami społecznemi, mającemi największe znaczenie dla klasy pracującej, dla rękodzielników i przemysłowców. Przypominamy tylko organizacyę rzemiosł w nowej ustawie przemysłowej, zabezpieczenie robotników na wypadek choroby lub kalectwa, ustawę o warantach i domach składowych, ustanowienie pocztowych kas oszczędności, a wreszcie ustawę nową egzekucyjną, która uwalnia mienie najuboższych warstw, a mianowicie mienie rękodzielników od egzekucyi. Wszak te sprawy nie były przedsięwzięte w interesie wielkich właścicieli, lecz wyłącznie w interesie klas pracujących.

O mowie p. Weigla, chcąc oszczędzić jego skromność, nie będziemy się rozpisywali. Walczyć on musiał — jak sam przyznał — z wrodzoną skromnością, aby przypomnieć swoje zasługi.

Mowa posła Chrzanowskiego miała za podstawę: czyny i prace całego życia. A gwiazdą przewodnią tego życia była i jest „wiara w nieprzedawnione prawa narodu polskiego.“ I zaiste, kto tak wiernie, wytrwale służył idei narodowej, kto w pismach od lat blisko czterdziestu i od ćwierć wieku w działaniu parlamentarnem szedł za tą gwiazdą idei polskiej — tego wybór stanie się miarą uczuć patryotycznych w Krakowie. Czyliż można przypuszczać, że ten wybór byłby wątpliwym? że prąd kosmopolitycznych doktryn zniszczył już do tego stopnia uczucia narodowe, pamięć i uznanie dla mężów, którzy sztandarowi polskiemu byli wierni? Nie — nie przypuszczamy tego na chwilę.

Mógł się śmiało p. Chrzanowski odwołać w swej mowie do tego, co podejmował i zdziałał dla podniesienia ludowych warstw społeczeństwa. Demokracya jego płynęła także z patryotycznego uczucia, bo dążyła nie do tego, aby tworzyć rozdziały warstw, ale aby organizm narodowy wzmocnić przez rozszerzenie jego ludowej podstawy.

Do stronnictw nie należał — podobnie jak do stronnictw nie chciał nigdy należeć Zyblikiewicz; ale jak Zyblikiewicz, tak i Chrzanowski łączył się z każdem dodatniem działaniem dla dobra ogółu.

Część ściśle polityczna mowy p. Chrzanowskiego, odnosząca się do spraw w Radzie państwa, do tego, co zdziałano i do tego, co obecna chwila wskazuje — była przedmiotową i miała znaczenie tem wyższe, że mógłby szanowny poseł powiedzieć o rezultatach delegacyi polskiej: *quorum magna pars fui.*

Zgoła, kiedy z jednej strony mamy tylko obietnice, teorye i mrzonki — w mowie p. Leona Chrzanowskiego są wskazane praktyczne rezultaty, których fakta i czyny są stwierdzeniem.

Tam stanowisko stronnicze — tu stanowisko czysto narodowe. Wobec tego, czyliż potrzeba jeszcze dowodzić, iż wybór posła Leona Chrzanowskiego, doświadczonego szermierza w walce parlamentarnej, posła, którego kraj cały otacza czcią i uznaniem — a Kraków tak wiele ważnych rzeczy jego rzecznictwu zawdzięcza — iż ten jedynie wybór będzie miał znaczenie patryotyczne i polityczne, będzie godnym powagi miasta Krakowa.

Prof. Dr Kasparek przesłał do komitetu przedwyborczego następujące pismo:

Szanowny komitecie przedwyborczy!

Wybrany jednomyślnie do komitetu przedwyborczego, pragnąłem aż do ostatniej chwili wywiązać się z obowiązków, jakie na mnie nałożyło zaufanie współobywateli. Żałuję bardzo, że zajścia na dzisiejszem zgromadzeniu przewyborczem zniewalają mnie do wystąpienia z komitetu przedwyborczego, które niechaj mi wolno będzie wobec całego komitetu usprawiedliwić wywodem następującym. Po wysłuchaniu przemówień wszystkich trzech kandydatow na posłów do Rady państwa, były na mocy uchwały szanownego komitetu przedwyborczego na porządku dziennym interpelacye. Korzystając z tego prawa, zażądałem głosu, celem wniesienia interpelacyi do Dra Augusta Sokołowskiego, którego kandydaturę, obok p. Leona Chrzanowskiego, sam pierwszy zaraz na pierwszem posiedzeniu komitetu przedwyborczego postawiłem. Ponieważ na sali panował niepokoj, którego p. Przewodniczący nie mógł usunąć, musiałem sam w obronie mego głosu odezwać się kilkoma słowy do zgromadzonych na sali z prośbą, aby uszanowali wolność głosu i mnie spokojnie wysłuchali. Słowa moje skutkowały, bo na sali się uspokoiło — lecz p. Przewodniczący nie dozwolił mi nawet rozpocząć interpelacyi, tylko natychmiast mi głos odebrał, tak jak to już poprzednio uczynił p. Pawłowi Popielowi. Z uwagi, że interpelacye stanowią część integralną zgromadzeń przedwyborczych, albowiem nastręczają wyborcom jedyną sposobność porozumienia się z kandydatami, wyjaśnienia wątpliwości i przedstawienia życzeń wyborców — zaś p. Przewodniczący wbrew uchwałom komitetu przez odbieranie głosu interpelantom naruszył to kardynalne prawo wyborców — z uwagi, że p. Przewodniczący nawet w razie, gdyby moje odezwanie się do zgromadzonych z prośbą o dopuszczenie mnie do głosu — nie wiem zresztą z jakich powodów uznał za niewłaściwe i odbiegające od rzeczy, według przyjętych na całym świecie i uświęconych zwyczajów parlamentarnych, mógł mnie co najwyżej powołać do porządku, nie miał zaś stanowczo żadnego prawa odbierania mi od razu głosu — z uwagi wreszcie, że p. Przewodniczący odmówił mnie i innym głosu nawet w kwestyi formalnej i tym sposobem w ogóle do żadnych interpelacyj i dyskusyj nie chciał dopuścić — z tych przyczyn uważam, że p. Przewodniczący naruszył najkardynalniejsze prawo każdego obywatela t. j. wolność głosu i swobodę wyjawiania zdania — i dlatego razem z wielu wyborcami musiałem opuścić zgromadzenie przedwyborcze, na którem te prawa nie były uszanowane.

Przeciw takiemu postępowaniu p. Przewodniczącego zanoszę niniejszem protest, a widząc, że w takim stanie rzeczy dalsza moja działalność w komitecie przedwyborczym nie może być swobodną a nawet przynieść może szkodę tym kandydatom poselskim, których osobiście popieram — mam zaszczyt oświadczyć, że z komitetu przedwyborczego występuję — i proszę o odczytanie niniejszego pisma na jutrzejszem posiedzeniu komitetu przedwyborczego.

W Krakowie dnia 1 marca 1891 roku.

Dr Franciszek Kasparek.

Do komitetu centralnego przedwyborczego dla Galicyi zachodniej i Krakowa:

Gdy pomimo przyrzeczonej w programie zgromadzenia przedwyborczego z dnia 1 marca r. b. i w przemowie przewodniczącego komitetu przedwyborczego miejskiego, wolności głosu i prawa interpelowania kandydatów, przewodniczący odebrał głos Drowi Pawłowi Popielowi zaraz po kilku słowach jego przemówienia i nie dopuścił ani prof. Dra Kasparka, ani żadnego z wyborców do interpelowania kandydatów, wnieśliśmy ustnie protest do protokołu posiedzenia i opuściliśmy zgromadzenie wraz z licznem bardzo gronem wyborców, a w głosowaniu próbnem nie braliśmy udziału.

Protest ten posyłamy na piśmie komitetowi centralnemu dla zachodniej Galicyi i Krakowa, oraz przewodniczącemu komitetu miejskiego.

Kraków, dnia 2 marca 1891 r.

Konrad Wentzl. Paweł Popiel.
Franciszek Kasparek.

Ruch przedwyborczy.

Centralny komitet przedwyborczy ogłasza niniejszem kandydaturę p. Edmunda hr. Starzeńskiego, na okręg wyborczy m. Kołomyja-Buczacz-Śniatyn.

We Lwowie 27 lutego 1891 r.

Przewodniczący komitetu centralnego
A. Sapieha.

Centralny komitet przedwyborczy ogłasza kandydaturę p. Dra Euzebiusza Czerkawskiego na okręg wyborczy miast Tarnopol-Brzeżany.

Centralny komitet przedwyborczy ogłasza kandydaturę p. Dra Leona Bilińskiego na okręg wyborczy miast Stanisławów-Tyśmienica.

We Lwowie 1 marca 1891 r.

Przewodniczący
A. Sapieha.

Do szanownych pp. Wyborców większej posiadłości ziemskiej powiatów Tarnowskiego, Dąbrowskiego, Pilznieńskiego i Mieleckiego. Na podstawie upoważnienia, udzielonego mi przez Komitet centralny dla zachodniej części Galicyi i Krakowa, mam zaszczyt zaprosić panów na walne zgromadzenie wyborców z grupy większych posiadłości do Tarnowa do sali Rady powiatowej na godzinę 3cią po południu, w dniu 8go marca 1891 odbyć się mające. Przedmiotem obrad będzie porozumienie się co do przedstawienia i omówienia kandydatur na posła do Rady państwa.

Tarnów dnia 1 marca 1891 r.

Adolf Dobrzyński.

Z upoważnienia centralnego Komitetu przedwyborczego mam zaszczyt zaprosić niniejszem szanownych panów Wyborców większej posiadłości okręgu Nowy Sącz, Jasło, Grybów, Limanowa, Nowy Targ, Gorlice na zgromadzenie przedwyborcze, które się odbędzie w niedzielę 8 marca o godzinie 5ej po południu w sali Rady powiatowej w Nowym Sączu.

Zabełcze 28 lutego 1891 r.

Gustaw Romer.

KRONIKA.

Kraków 2 marca.

— **Imieniny Jego Eminencyi X. Kardynała Albina Dunajewskiego** przypadały w dniu wczorajszym. — Wiele osób z duchowieństwa, świeckich, niemniej deputacyj, pospieszyło z życzeniami. X. Kardynał był wszakże nieobecny, gdyż udał się do Staniątek. Przed pałacem, z okazyi uroczystości, grała muzyka „Harmonii,“ wykonując koncertowe utwory.

— **U p. delegata Kuczkowskiego** odbyło się w sobotę drugie przyjęcie. W gościnnych salonach zebrali się przedstawiciele władz: JE. prezydent Zborowski, wiceprezydent Madejewski, prezydent Jasiński, JE. Majer, dyrektor Kolosvary, przedstawiciele Uniwersytetu profesorowie Kasparek i Rydygier, Henryk Kieszkowski, p. starosta Dunajewski, rądcy miejscy Dr F. Jakubowski i Dr Karol Pieniążek; hr. Komorowski, redaktorowie *Czasu* hr. Ludwik Dębicki i Dr Stan. Tomkowicz. Prócz wymienionych byli przedstawiciele świata literackiego i artystycznego, obywatelskiego itd. Zebranie ożywione przeciągnęło się do późniejszej godziny.

— **Posiedzenie Rady miejskiej** odbędzie się we czwartek. Na porządku dziennym: szczegółowa dyskusya nad budżetem miejskim na r. 1891.

— **Komitet centralny przedwyborczy** odbędzie posiedzenie jutro o godzinie 3 po południu w gmachu Tow. wzaj. ubezpieczeń.

— **Komitet przedwyborczy miejski** odbędzie posiedzenie jutro o godzinie 12 w południe w sali Rady miejskiej.

— **Jubileusz doktorski JE. Józefa Majera.** Prócz wymienionych przez nas w sobotę nadesłali jeszcze z życzeniami telegramy: pp. Ministrowie Gautsch, Zaleski i Dunajewski; prezes wiedeńskiej Akademii Umiejętności JE. Arneth; namiestnik hr. Badeni; biskup X. Łobos; Marszałek krajowy ks. Sanguszko z całem gronem członków Wydziału; prof. Hlawka w imieniu czeskiej Akademii; prof. Tomsa w imieniu czeskiego Uniwersytetu; księgarze lwowscy; koło artystyczno-literackie lwowskie; redakcya *Nowin lekarskich* z Poznania; z Warszawy redakcye: *Wszechświata, Prac matematycznych, Kroniki literackiej, Gazety lekarskiej, Zdrowia.* Nadesłało gratulacyjne depesze wielu uczonych, jak profesorowie Hoyer, Baudouin, Strassburger, Mertens, Struve; dalej ks. Witołdowie Czartoryscy, Marya Dzieduszycka, szef sekcyjny Rittner, August Cieszkowski z Wenecyi, prof. Biliński, Zygmunt Sawczyński, Dr. Gebauer i t. d. Wogóle nadesłano 69 depesz.

Należy też wspomnieć o adresie Uniwersytetu lwowskiego, odczytanym na uroczystości przez rektora Piętaka. Adres ten kończy się następującym pięknym ustępem:

„To też dzisiaj, gdy *Alma Mater* Jagiellońska z dumą i radością wita zasłużonego i osiwiałego w pracy syna swego i nowemi zaszczytami wieńczy jego skronie, przyjm także od nas, przedstawicieli Uniwersytetu lwowskiego, którzy spójnią duchową ściśle związani jesteśmy z Zakładem Jagiellońskim, a prawie od lat 10 liczymy Ciebie w gronie honorowych swoich doktorów filozofii, najgłębsze uznanie za tyloletnią wytrwałą i tak skuteczną pracę na polu nauki i oświaty. Oby wspólny nasz Zakon liczył najwięcej tak dzielnych szermierzy, a Ojczyzna nasza tak gorąco kochających ją synów. Niechaj to pismo,

które składamy do rąk Twoich i stwierdzamy naszemi podpisami — będzie wyrazem tej wdzięczności i tej czci, którą dla Ciebie wszyscy żywimy.“

Na adresie tym, noszącym datę 28 lutego, podpisany jest jeszcze Dr Ksawery Liske.

— **Stowarzyszenie Młodzieży rękodzielniczej** pod opieką św. Józefa w Krakowie urządza dnia 15 b. m. loteryę fantową na swoją korzyść, która się odbędzie z współudziałem i za pomocą wielu życzliwych Stowarzyszeniu pań krakowskich w sali Towarzystwa wzaj. ubezpieczeń. Prośba o pozwolenie odeszła już do Ministerstwa skarbu.

Spodziewamy się, że tak cel szlachetny Towarzystwa, jak i rzeczywisty już dzisiejszy, obfitujący w owoce rozwój jego, będzie dostateczną pobudką dla P. T. Dawców, aby ofiarowali na rzecz tejże loteryi niektóre fanty, a w dniu odbycia tejże zaszczycili ją swojem przybyciem. Osoby, życzące sobie nadsyłać fanty na wyżej wymienioną loteryę, mogą takowe do lokalu tegoż Stowarzyszenia, ul. Szewska, l. 4, II piętro, przesyłać.

— **Towarzystwo lekarskie krakowskie** odbędzie we środę dnia 4 marca b. r. o godzinie 6 wieczorem zwyczajne posiedzenie w *Colegium phisicum* (ul. św. Anny, lectorium I., sala wykładowa prof. Łazarskiego). Porządek dzienny: 1) Dr Idziński: Przedstawienie chorego z wycięciem kawałka tętnicy i żyły udowej lewej. 2) Dalszy ciąg sprawozdania o działaniu limfy Kocha (prof. Browicz, Gluziński i Pieniążek). 3) Prof. Pieniążek: Wyjęcie kaniuli z lewego oskrzela.

— **Raut muzyczny** Tow. śpiewackiego „Lutnia,“ zapowiedziany na jutro wieczór w sali Tow. wzaj. Ubezpieczeń, a którego bogaty i wykwintny program podaliśmy onegdaj w całej rozciągłości, zapowiada się jeszcze świetniej po wczorajszej próbie jeneralnej, gdzie chóry wzmocnione zostały do potężnej liczby sześćdziesięciu głosów.

— **Zaręczyny.** Onegdaj w sobotę dnia 28 lutego odbyły się zaręczyny bar. Henryka Christianiego z panną Olgą Milieską, córką państwa Alfredów Milieskich.

— **Przypominamy**, że we środę dnia 4 b. m. o godz. 7 wieczorem odbędzie się staraniem Czytelni polskiej katolickiej Młodzieży przedstawienie amatorskie ku uczczeniu imienin X. Kardynała Dunajewskiego, protektora tejże Czytelni.

Na przedstawienie to wybrano sztukę 3-aktową Józefa Szujskiego: *Dwór królewicza Władysława.* Nie potrzeba dodawać, że przedstawienie to powinno ściągnąć liczną publiczność, a w szczególności młodzież szkolną. Bilety na przedstawienie sprzedają księgarnie p. S. A. Krzyżanowskiego i Dra Miłkowskiego.

— **Wydział krajowy** dnia 13 lutego b. r. mianował Dra Jana Stella-Sawickiego radcą Wydziału krajowego *ad honores,* w uznaniu jego sumiennej, gorliwej i skutecznej pracy, którą jako inspektor poświęcił uporządkowaniu i rozwojowi szpitali w kraju.

— **We Lwowie** toczyła się przed sądem delegowanym miejskim rozprawa przeciw Drowi Neusserowi, dyrektorowi zakładu dla obłąkanych w Kulparkowie, oskarżonemu o występek z §§ 331 i 332 t. j. o nadużycie władzy przez to, że chorych czynnie znieważał, mianowicie zaś chorego porucznika Zakrzewskiego pod pozorem leczenia kazał dręczyć i zadawać mu takie środki, których celem było nie leczenie, lecz sprawienie choremu przykrości. Sprawę tę rozstrzygał sędzia p. Koerber, oskarżenie popierał zast. prokuratora p. Giżowski, oskarżonego bronił Dr Dulęba.

Po przesłuchaniu p. porucznika Zakrzewskiego i kilku świadków, wydał w sobotę sędzia wyrokujący następujący wyrok: Oskarżonego Gustawa Neussera, dyrektora zakładu dla obłąkanych w Kulparkowie, uznał sąd na podstawie wyniku rozprawy, winnym przekroczenia z § 331 ust. karnej (nadużycie władzy urzędowej) i skazał go za to na trzy dni aresztu z zamienieniem tej kary na grzywnę. W motywach wyroku zaznaczono, iż sąd opierał się jedynie na zeznaniach przesłuchanych przy rozprawie świadków, a nie na opowiadaniu p. Zakrzewskiego. Przy wymiarze kary sąd uwzględnił okoliczności łagodzące, a mianowicie to, iż Dr Neusser nie był dotychczas karany i że znajdował się w stanie rozdrażnienia.

— **Krajowa Rada zdrowia** odbyła 24 lutego b. r. posiedzenie, na którem następujące sprawy były przedmiotem obrad względnie uchwał: 1) wydano opinię w sprawie projektowanego zakładu krowiankowego w Płokach (powiat Chrzanów); 2) wybrano dwu delegatów krajowej Rady zdrowia do ankiety w sprawie nowych budynków szpitalnych; 3) w sprawie potrzeby asanacyi IV dzielnicy miasta Lwowa uchwalono szereg samoistnych wniosków.

— **Wspaniałomyślny dar.** Hr. Helena Mierowa ofiarowała sumę 10,000 złr. na restauracyę kościoła rz. kat. w Kamionce.

— **O polowaniu kapłanów** wydał, jak donosi *Gazeta Lwowska,* Najprzew. X. Arcybiskup Seweryn Morawski w kurendzie III b. r. z dnia 12 stycznia nowe rozporządzenie dla kleru dyecezalnego. W niem przytacza powody ustaw kościelnych, wzbraniających kapłanom polowania, podaje treść ważniejszych, dotąd wydanych, powszechnych ustaw kościelnych, wyjaśnia ich znaczenie i doniosłość, a wreszcie dla uchylenia wszelakich wątpliwości pod względem tłómaczenia tych ustaw, wzbrania duchownym na przyszłość wszelkiego polowania pod grozą kar, których wymiar sobie zastrzega.

— **Mianowania.** P. Namiestnik zamianował kancelistę Sądu powiatowego w Głogowie, Józefa Gawrona, kancelistą Dyrekcyi policyi w Krakowie.

Dyrekcya poczt i telegrafów przeniosła asystenta pocztowego, Alojzego Charanzę, ze Lwowa do Tarnopola.

— **Kantarydyna.** Odkrycie prof. Kocha ma tę wielką wartość, iż pobudziło wielu badaczy do szukania środków przeciw gruźlicy. Nie więcej, jak w trzy miesiące po ogłoszeniu metody Kocha, mamy już nowy środek, który działać ma skutecznie w tej zabójczej chorobie. Wiadomo powiem, że prof. Liebreich, znany uczony niemiecki, na posiedzeniu Towarzystwa lekarskiego w Berlinie zaproponował, jako lek przeciw gruźlicy, kantarydynę, czyli kwas kantarydowy, a właściwie sól jej potazową lub sodową. Jakie są wskazania do użycia tego środka i jaki wynik da nowy ten lek trudno przewidzieć. Jeden z lekarzy podaje o tym środku następujące szczegóły w *Kuryerze Warszawskim*:

Kantarydyna należy do grupy kwasów organicznych, ma wzór emoniczny: $C_5 H_6 O_2$ i jest ciałem znanem już z prac licznych dokładnie. Przedstawia się w postaci proszku krystalicznego, bezbarwnego, lotnego przy wysokiej ciepłocie, który z łatwością rozpuszcza się w chloroformie, benzolu, eterze, olejach itp.; trudno w wodzie i wyskoku. Z metalami, jak kwas, sód, magnez, cynk i inne, tworzy sole, łatwo rozpuszczalne w wodzie.

Kantarydyna otrzymuje się z muchy hiszpańskiej, owadu o pięknych, zielono-złotawych skrzydłach, odznaczającego się przykrym zapachem (*Lytta vesicatoria Fabr., Cantharis vesicatoria Latreille*). Owady te, znajdujące się u nas na bzie, służą do wyrobu t. zw. wezykatoryi, której działanie jest zależnem od kantarydyny.

Środek to nader silny, już $^1/_{10}$ miligrama rozpuszczona w oliwie i wtarta w skórę, wywołuje po upływie 8—10 godz. zapalenie nader silne z utworzeniem pęcherza i w tym celu niejednokrotnie jest używana, jako środek odciągający przy rozmaitych chorobach.

Kantarydyna nie posiada smaku, przeciwnie sole jej są gorzkawe, w jamie ustnej wywołują już w małej dawce silne zapalenie, trudność połykania, ślinotok i t. p. W małej nader ilości użyty środek wywołuje polepszenie apetytu, w większych — silne zapalenie żołądka i kiszek. Po większych dawkach występuje anemia wątroby, tętno staje się znacznie wolniejszem, oddechanie szybszem i wśród utraty przytomności, drgawek i duszności następuje śmierć.

W płucach znajdowano tylko przekrwienie. Według Radeckiego, który wiele nad tym środkiem pracował, śmierć następuje wskutek ograniczonego dowozu tlenu do tkanek.

Dodajmy do tego, że i nerki po użyciu na wewnątrz tego środka również ulegają przekrwieniu, a nieraz i zapaleniu.

Dla tych poważnych zaburzeń środek ten wewnętrzuie nie używa się prawie zupełnie. Stosowanie jego wymaga wiele ostrożności ze strony lekarza, a działanie jest tak nieznaczne, iż prawie zarzucono go zupełnie. Był czas kiedy używano go przy wściekliźnie, obrzękach itp.

Rzecz dziwna, że środek ten nie na wszystkie zwierzęta działa jednakowo. Dla człowieka, większych ssaków i ptaków jest trucizną, przeciwnie: kury, jeż i żaby znoszą go doskonale w znacznych bardzo ilościach, mięso jednak tych zwierząt jest dla innych trucizną. Tak np. Radecki zauważył, że kogut, karmiony kantarydyną, miał się zupełnie dobrze. Po zabiciu mięso z niego podano kotowi, który wśród silnych objawów otrucia zdechł wkrótce.

Oto fakty, jakie nauka dotąd zdobyła w celu wyświetlenia działania tego środka na ustrój. Z pyłu zapomnienia, w jakie wtrąciły go wybitne trujące własności, dobywa go teraz prof. Liebreich, jako lek przeciw gruźlicy. Czy na długo? — zobaczymy.

— **W Petersburgu** na rzecz przytułku św. Kseni wyprzedają obrazy ze znanej galeryi Radziwiłłowskiej.

— **Nekrologia.** W Tyflisie zmarł onegdaj X. prałat Orłowski, wizytator kościoła rz.-kąt. na Kaukazie.

Repertuar teatru krakowskiego.

We wtorek 3 marca: Po raz drugi: *Protekcya dam,* komedya w 3 aktach Zygmunta Przybylskiego i po raz drugi: *Zaproszenie do walca*, komedya w 1 akcie Aleksandra Dumasa; trzeci występ pani Wisłobockiej-Piller.

We czwartek 5 b. m.: *Wielkie bractwo,* komedya w 5 aktach Jana Aleksandra hr. Fredry.

W sobotę 7 b. m.: Na dochód Anny Kałużyńskiej: *Horsztyński,* dramat w 5 aktach prozą Juliusza Słowackiego, uzupełnił Juliusz Mien, z muzyką Stanisława Niedzielskiego.

— Dnia 1 marca piękna pogoda, rano mroźno; termometr od —12·8 doszedł do —1·0 C. Barometr opada ciągle; o godzinie 7ej rano dnia 2 marca stan jego był 743·8 mm., termometru —1·4 C. Wiatr zachodni.

We wtorek dnia 3 marca: św. Kunegundy i Tycyana.

TEATR.

Zaproszenie do walca, komedya A. Dumas'a. — *Protekcya dam,* komedya w 3 aktach Zygmunta Przybylskiego.

I sam słynny utwór Weber'a i jego tytuł cieszą się wielkiem powodzeniem we Francyi. Dzieło muzyczne instrumentował Berlioz, Sully-Prudhomme napisał śliczny sonet *Invitation à la valse* (w tomiku *Vaines Tendresses*), a Aleksander Dumas dał pod tymże tytułem wytworną jednoaktówkę, zbudowaną misternie, pełną wdzięcznego i poetycznego nastroju. Gładkie to, sprytne, chwilami nieco czułe, jak jedna z tych komedyek, które Legouvé bez pomocy Scribe'a pisał, ale jeszcze świetniejsze w dyalogu, bardziej dowcipne i żywe. Pp. Żelazowscy, a zwłaszcza p. Sobiesław grali tę śliczną drobnostkę z wielkim humorem i swobodą.

Wieczór zaczął się wytwornie; nie łatwo było brać po Bekwarku lutnię. P. Przybylski miał tem większe trudności do zwalczania, że sztuka jego wskutek nieodpowiedniej obsady musiała uledz różnym kreśleniom i zmianom. Główną niemal postać kobiecą, rolę nie młodej już damy, powierzono p. Siennickiej, od której niepodobna było wymagać, aby sobie przyswoiła wygląd i charakter śmiesznej starej protektorki. Na deskach dzieją się podobne zamiany zwykle w przeciwnym kierunku. Pojąwszy rolę na swój sposób, grała ją p. Siennicka dobrze, na wzór i podobieństwo ról swoich poprzednich.

Temat, który sobie p. Przybylski obrał, przedstawia ogromne pole dla komedyopisarza i pomysł świadczy pochlebnie o talencie autora *Wicka i Wacka.* Rzecz dzieje się w tej Warszawie, gdzie w braku posad rządowych zajęcia tak mało a kandydatów do urzędu tak wiele. Z jednej więc strony tłum chłystków, chcących pozyskać miejsca dzięki protekcyi dam, z drugiej szereg kobiet mniej lub więcej niemłodych, przekonanych, że zabiegi młodzieży mają ich piękne oczy a nie ich poparcie na względzie. Całe intrygi zaplątane na to, aby się jednemu prelegentowi udał odczyt a drugiemu nie udał; tysiączne starania za jednym kandydatem do posady, dopóki wydaje się wiernym, i *Acheronta movebo,* jeżeli się gdzieindziej umizga. Świat jakiś niezbyt wykwintny, chociaż bardzo wyniosły, ciągłe rzucanie sobie w oczy stosunkiem z książęcymi domami a przytem ton rzeczywiście zdumiewający. Czego sobie tam ludzie w oczy nie mówią i czego sobie bohater sztuki wobec starszych kobiet nie pozwala! Wśród takiej chmary protegowanych i protegujących, jeden człowiek, który wie, co to wszystko warte i ocenia to społeczeństwo nie z wysokości moralnego oburzenia, ale z prostego kupieckiego stanowiska. To finansista, od lat niewielu chrześcianiu, tem się w każdym razie różniący od prototypów swoich w życiu, że nie dba o dobrą i czystą polską wymowę.

Ze wszystkich tych elementów mogła była powstać dobra komedya, ale jej autor nie napisał, tylko co najwyżej naszkicował. Sukces po pierwszym akcie był ogromny, wywoływano autora wiele razy. Po wesołych pierwszych scenach można się było spodziewać akcyi, rozwoju, jednem słowem sztuki. Tymczasem niema zgrupowania dobrych nieraz rysów około jakichś przewodnich myśli czy postaci. Dużo intryg życiowych nie starczy nieraz na jednę komedyopisarską intrygę. I sceny udatne nie zwiążą się w dzieło sceniczne, jeżeli nie zdołają rozwinąć charakterów, ani nie służą jednolitej akcyi. Wszak same sobie celem być nie mogą.

Wśród artystów wymienię panie Wolską, Wojnowską i Kałużyńską, pp. Stępowskiego i Siemaszkę. Benefisant p. Solski, przyjmowany gorąco, grał z werwą, ale zaznaczał i ze swej strony zbyt silnie impertynencki charakter w kilku scenach. P. Solski jest użytecznym i bardzo utalentowanym artystą naszej sceny, ale swoboda jego ruchów przechodzi zbyt łatwo w przesadę i szastanie się po scenie. Czasem, gdy panuje nad sobą np. w *Odette* bywa bez porównania lepszym. Role wybitnie komiczne byłyby może najodpowiedniejszemi dla niego; przypominam przeszłorocznego Don Basilia w *Weselu Figara* postać silnie ośmieszoną ale doskonałą. Co się też stało z pyszną komedyą Beaumarchais'go? Dlaczego znikła zupełnie z repertoiru? Podobne dzieła mogłyby przecież powracać od czasu do czasu na scenę, skoro są wystudyowane. Zapominam, że niema już ani p. Lubicza, ani p. Sułkowskiej w składzie naszego personalu. Czy nowe nabytki zdołają nam te dawne siły zastąpić? — Co się tyczy pani Wisłobodzkiej-Piller, sądzimy, że jeżeli się gra jej stanie naturalniejszą, dykcya prostszą, można jej talentowi rokować nadzieje. O wiele lepszą niż w naiwnej roli komedyjki Dumas'a wydała się nam pani Piller w *Dwóch sierotach,* jakkolwiek wymaga rola ślepej Ludwiki znacznie więcej ciepła i szczerości. Pannę Wojnowską oklaskiwano bardzo hucznie, jak zawsze w doskonałej roli starej Frochard.

K. G.

Dział ekonomiczny.

Nowe blankiety na przekazy kupieckie. Wskutek rozporządzenia ministerstwa skarbu z dnia 18go listopada 1890 r. weszły w obieg z dniem 1go stycznia b. r. nowe ostemplowane blankiety na 5 centów dla takich przekazów kupieckich, które wedle § 12 ustępu 2 ustawy z 29 lutego 1864 r. opłacają należytość stemplową w kwocie 5 centów bez względu na wysokość przekazanej sumy. — Nowe to udogodnienie, wprowadzone w interesie świata kupieckiego, jest jednak przeznaczonem do użytku ściśle oznaczonego pod warunkami ustawą zakreślonemi. Wedle § 12 ustępu 2 ustawy z 29 lutego 1864 r. tylko takie przekazy podlegają stałej należytości stemplowej 5 centów, bez względu na wysokość przekazanych kwot, które wystawiane będą przez, lub dla kupców i przy których termin płatności przekazanych kwot wyraźnie do dni ośmiu jest ograniczony i to licząc od dnia wystawienia tego przekazu.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 2 marca. Arcyksiężna Stefania wyjechała wczoraj na dłuższy pobyt do Gries pod Bozen.

Wiedeń 2 marca. W tegorocznych wielkich manewrach pod Budziejowicami mają wziąć ponownie udział dwa bośniacko-hercegowińskie bataliony.

Wiedeń 2 marca. Na dzisiejszem ciągnieniu losów z r. 1864 padła główna wygrana na Nr 98 ser. 497; — Nr 25 ser. 3.114 wygrał 20.000 złr.; Nr 78 ser. 3568 złr. 10.000; Nr 92 ser. 2.055 i Nr 63 ser. 2.467 po złr. 5.000. Wylosowano nadto następujące serye: 485, 497, 686, 734, 1 072, 1 184, 1 764, 1.962, 1.992, 1.998, 2.055, 2.240, 2.467, 2.520, 2.579, 2.654, 2.664, 3.005, 3.114, 3 277, 3.389, 3.458, 3.568, 3.682, 3.760, 3 892, 3 998.

Zadar 2 marca. Złożony ciężką chorobą arcybiskup Manbas, przyjął dziś ostatnie sakramenta.

Pola 2 marca. Arcyksiążę Leopold Ferdynand przybył tu, — stan jego zdrowia po przebyciu szkarlatyny znacznie się polepszył.

Berlin 2 marca. Wieści o chorobie córki ambasadora niemieckiego w Konstantynopolu Radowitza są nieuzasadnione. Radowitz wyjechał już z Berlina.

Hamburg 2 marca. *Hamb. Corresp.* pisze: Wiadomość podana przez *Autorité*, jakoby cesarz niemiecki przejęty był żywą chęcią udania się do Paryża, aby się przypatrzeć manewrom wojsk francuskich, jest prostym wymysłem.

Stuttgart 2 marca. Międzynarodowa wystawa obrazów otwartą została uroczyście mową księcia Wilhelma. Wzięli w niej udział reprezentanci Niemiec, Austro-Węgier, Francyi, Belgii, Holandyi, Włoch i Hiszpanii.

Paryż 2 marca. Komitety stronników księcia Wiktora Napoleona, których przewodniczący zgodzili się na deklaracyę z d. 26 lutego w sprawie przystąpienia do Rzeczypospolitej, powzięły uchwałę, stwierdzającą tę deklaracyę.

Dzienniki donoszą, że Boulanger nie wróci już na wyspę Jersey.

Na wczorajszem zgromadzeniu bulanżystów 13 dzielnicy miasta, w którem wzięło udział 600 osób, podnosiło z emfazą kilku mowców zwycięstwo, jakie stronnictwo odniosło nad rządem, zmuszając go do ugięcia się przed ligą patryotyczną. Deroulède, powitany burzliwemi oklaskami, odczytał list Detaille'a, zawierający oświadczenie, że patryotyzm jego wyszedł ze sporu dni ostatnich wzmocniony. Zgromadzenie uchwaliło wybicie srebrnego medalu pamiątkowego dla Rocheforta, Laurenta i Cassagnaca i rozeszło się wśród okrzyków: Niech żyje Rosya! Precz z Niemcami!

Bruksela 2 marca. W miejsce ustępującego Melota, zamianowany został Deburlet ministrem spraw wewnętrznych.

Londyn 2 marca. Proces przeciw Saddlerowi został zawieszony.

Petersburg 2 marca. *Journal de St. Petersbourg* mniema, że niemiłe zajście paryskie rzuciło lekki cień na stosunki francusko-niemieckie, można jednak mieć nadzieję, że z obu stron starać się będą o uchylenie nieporozumień.

Belgrad 2 marca. Zmyślonem jest doniesienie dzienników *Temps* i *Köln Ztg,* jakoby do Petersburga wysłano ztąd nie okólną notę serbskiego ministerstwa spraw zagranicznych, zawierającą program rządu, lecz notę specyalną.

Bukareszt 2 marca. Za poradą dawniejszego prezesa ministrów Manu, powierzonem zostało utworzenie nowego gabinetu prezesowi senatu Florescu. Florescu naradza się dziś ze swymi stronnikami. Minister finansów rozdzielił projekt taryfowy.

Konstantynopol 2 marca. Skutkiem zamieci śnieżnych przerwany został cały ruch kolejowy. Przerwa trwać będzie może dni kilka.

Buenos Ayres 2 marca. Z Chili nadeszła wiadomość, że powstańcy obwarowują się w Iquique w wybornych pozycyach.

Wybory do Rady państwa.

Dziś odbyły się w kraju wybory posłów do Rady państwa z kuryi mniejszej własności. W Krakowie na 173 głosujących otrzymał X. prałat Chotkowski Władysław głosów 138, p. Piotr Michałek głosów 30, p. Jakób Dziewoński 3 głosy. Reszta głosów rozstrzelona. W Wieliczce na 254 głosujących otrzymał 210 głosów X. Chotkowski; w Chrzanowie na 180 głosujących 179 X. Chotkowski. Ogółem na 607 głosujących otrzymał X. Chotkowski 527 głosów. Posłem wybrany tedy X. prałat Władysław Chotkowski.

O innych wyborach otrzymujemy następujące

Telegramy.

Bochnia. O godz. 1 głosowanie ukończone. Prof. Straszewski otrzymał głosów 197, Orzechowski 36. W Brzesku miał Straszewski do godz. 12 głosów 146. Posłem wybrany Straszewski.

Myślenice. Głosujących 194. Wszystkie głosy otrzymał Józef Popowski.

Wadowice. Na 248 głosujących otrzymał Popowski 232 głosy. Posłem wybrany Popowski.

Biała. Tutaj i w Żywcu otrzymał Czecz na 389 głosujących 333 głosów, Dobija 36, a Kramarczyk 20 głosów. Posłem wybrany Czecz.

Gorlice. Na 176 głosujących otrzymał Adam Skrzyński 141 głosów.

Jasło. Skrzyński otrzymał 190 głosów; Skwara 5 głosów.

Stanisławów. Kornel Mandyczewski otrzymał 110 głosow, Barabasz 65.

Bohorodczany. Mandyczewski otrzymał 85, Barabasz 33 głosów.

Nadwórna. Mandyczewski otrzymał 136, Barabasz 1 głos.

Tłumacz. Mandyczewski otrzymał 77, Barabasz 65 głosów.

Trembowla. Władysław Czaykowski otrzymał 110, Wasyl Bohonos 66 głosów.

Husiatyn. Czaykowski otrzymał 113 głosów, Bohonos 62.

Lwów. Abrahamowicz Dawid otrzymał 165 głosów, Michał Karaczewski 91.

Gródek. Abrahamowicz otrzymał 78 głosów, Karaczewski 65.

Jaworów. Abrahamowicz otrzymał 121 głosów, Karaczewski 40.

Kałusz. Julian Romańczuk otrzymał 139 głosów, Dyonizy Kułaczkowski 28.

Dolina. Romańczuk otrzymał 192 głosów, Kułaczkowski 7.

Bóbrka. Romańczuk otrzymał 102, Kułaczkowski 64 głosy.

Tarnów. X. Kopyciński otrzymał 165 głosów; jeden z włościan 3 głosy.

Ropczyce. X. Ruczka otrzymał 66 głosów, Gąsior 46.

Nisko. Hompesch otrzymał wszystkie głosy.

Przemyśl. Antoni Tyszkowski otrzymał 143, Jan Wojtowicz 62 głosy.

Mościska. Tyszkowski otrzymał 123, Wojtowicz 47 głosów.

Sambor. Konstanty Teliszewski otrzymał 107, Ostaszewski-Barański 20 głosów, Antoniewicz 11.

Drohobycz. Xenofon Ochrymowicz otrzymał 196, Mikołaj Herasimowicz 6 głosów.

Żółkiew. X. Józef Bryliński otrzymał 148 głosów, Bazyli Kowalski 36, Wachnianin 3.

Sokal. Bryliński otrzymał 116 głosów, Kowalski 5, Wachnianin 30.

Brzezany. Wolfarth otrzymał 97, Jędrzej Czaykowski 57 głosów.

Podhajce. Wolfarth otrzymał 92, Czaykowski 82 głosy.

Kołomya. Adolf Podlaszecki otrzymał 189, Daniłowicz 25 głosów.

Kossów. Podlaszecki otrzymał 108, Daniłowicz 39 głosów.

Zaleszczyki. Mieczysław Borkowski otrzymał 109 głosów; 43 głosy są rozstrzelone.

Buczacz. Mikołaj Wolański otrzymał 157 głosów, Haluszczyński 62.

Skałat. Leon Piniński otrzymał 81 głosów, Mikołaj Siczyński 24.

Borszczów. Borkowski otrzymał 153 głosów, Okuniewski 55.

Horodenka. Borkowski otrzymał 111 głosów, Okuniewski 55.

Nowy Sącz. X. Góralik otrzymał 194 głosy, Potoczek 136, Kramarczyk 3.

Stryj. Ochrymowicz otrzymał 95, Herasymowicz 88 głosów.

Łańcut. Wszystkie głosy otrzymał Hompesch.

Jarosław. Posłem wybrany znaczną większością Czartoryski.

Od Administracyi „Czasu.“

Na odnowienie kościoła N. M. Panny w Krakowie nadesłano pod lit. X. N. N. 3 złr.

Nadesłane.

(Artykuły w dziale tym nie pochodzą od Redakcyi).

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 2 marca. 2 godzina 30 min. popoł.

	złr. ct.		złr. ct.
Renta austryac. papier opod.	91 80	Anglobanki	166 10
Renta austryac. srebrna „	91 80	Uniony	246 —
Renta austryac. 4% złota „	110 15	Bankvereiny	117 —
Renta austryac. 5% pap. nieop.	102 05	Akcye Länderbank.	222 50
Akcye Ban. Aus.-W.	988 —	„ kol Kar. Lud.	211 50
„ kredytowe	306 75	„ „ lwowsko-czerniow.	— —
Londyn	115 25	„ „ połudn.	130 12
Napoleony	9 13	Elbethale	222 50
Dukaty	5 45	Nordbahny	— —
Marki	56 55	Staatsbahny	245 75
5% Renta węg. pap.	101 —	Alpiny	96 60
4% „ „ złota	104 65	Akcye tytoniowe	156 75
Losy prem. węg.	138 50	Ruble	134 —
Losy tureckie	37 —		

Usposobienie giełdy: dość stałe.

Berlin 2 marca.

Banknoty austr.	176 90	4% Listy likw. pol.	71 10
Krótki Wiedeń	176 75	Akc. kol. Kar. Lud.	93 50
Banknoty ros.	238 —	„ austr. kred.	172 50
5% Listy zast. pols.	73 60	Ultimo Ruble	238 —

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA

Antoni Kłobukowski.

Pociągi na kolejach żelaznych w Krakowie.

(Od dnia 1 października 1890 r.)

Odchodzą z Krakowa	POCIĄGI KOLEI:	Przychodzą do Krakowa
	Północnej Cesarza Ferdynanda w kierunku do Wiednia lub od Wiednia:	
*6·55 rano	Kuryerski 3 klasy	*8·48 wiecz.
9·37 wiecz.	Pospieszny 3 „	†7·25 rano
†*5·37 rano	Osobowy „	*9·42 wiecz.
†*9·20 przed południem	„ „	7·05 rano (z Oświęcima)
5·— popoł.	„ „	†9·46 rano
†6·30 wiecz.	„ „	†*5 – pop.
	*także w kierunku do Prus lub z Prus, † także w kierunku do Warszawy lub z Warszawy.	
	Karola Ludwika w kierunku do Lwowa lub od Lwowa:	
7·59 rano	Pospieszny 3 klasy	9·38 wiecz.
10·46 przed	Osobowy 3 „	2·33 popoł.
10·43 wiecz.	„ „	6·30 rano
6·15 rano	Mieszany „	6·— wiecz.
	w kierunku do Wieliczki lub od Wieliczki:	
11·15 przed.	Osobowy 3 klasy	7·35 wiecz.
	Kolei Państwowej w kierunku do lub od Żywca, Nowego Sącza, Zagórza przez Bonarkę koleją Północną:	
9·— rano	Osobowy 3 klasy	6·02 rano
6·55 wiecz.	„ 3 „	4·03 pop.
2·02 popoł.	„ 3 „ na Oświęcim	9·38 wiecz.

Uwaga. Godziny przybycia i odjazdu pociągów na kolei galicyjskiej i państwowej obliczone podług zegaru peszteńskiego (różnica od krakowskiego 4 minuty); zaś na kolei cesarza Ferdynanda według zegaru praskiego o 22 min. później od krakowskiego.

C. k. kolejowa Dyrekcya ruchu w Krakowie.

Nr. 6082/I. *Kraków, dnia 26 lutego 1891 r.*

KONKURS.

Celem obsadzenia **25 miejsc palaczy maszynowych** (Locomotiv-Heizer) w okręgu podpisanej c. k. Dyrekcyi ruchu, z płacą dzienną 1 złr. 15 ct. do 1 złr. 25 ct. i z wynagrodzeniem za jazdę, wynoszącem około 20 złr. miesięcznie, rozpisuje się niniejszem konkurs.

Kompetenci winni wykazać:

1) że są poddanymi austryackimi;
2) że osiągnęli wiek najmniej lat 20, a nie przekroczyli wieku lat 30;
3) że ukończyli najmniej 4 klasy szkół normalnych, i że władają językiem polskim i niemieckim, i posiadają znajomość 4 działań arytmetycznych;
4) że zostali wyzwoleni na ślusarzy;
5) że pracowali przynajmiej przez jeden rok w jednym z warsztatów kolejowych lub w jednej z fabryk parochodów i to jako ślusarze maszynowi.

Podania **własnoręcznie pisane,** który szczegół wyraźnie należy w podaniu podnieść, i zaopatrzone w dowody wykazujące powyższe warunki, należy wnosić do podpisanej c. k. Dyrekcyi ruchu w terminie **do dnia 10 marca 1891 r.**

Zwraca się uwagę kompetentów na to, że skonstatowana później okoliczność nie własnoręcznie napisanego podania, może dla przyjętego pociągnąć za sobą utratę uzyskanego miejsca.

Nadmienia się również przytem, że kandydaci wykazujący wyższe szkoły i wyższe zawodowe wykształcenie, aniżeli w niniejszym konkursie wymagane, otrzymają pierwszeństwo przed innymi ubiegającymi się o powyższe wakujące posady.

Przyjęty na podstawie powyższych warunków do służby kolejowej za palacza, będzie stabilizowanym dopiero po złożeniu egzaminu państwowego na maszynistę, i to w miarę okazanej przez kandydata w czasie swej prowizorycznej służby zdolności w swym zawodzie, dokładnej znajomości przepisów odnoszących się do służby maszynisty, jak równie pilności i nienagannego zachowania się tak w służbie jak i po za takową.

Podanie ma być zaopatrzone znaczkiem stemplowym na 50 ct. (557-2-3)

C. k. kolejowa Dyrekcya ruchu w Krakowie.

C. K. AUSTRYACKIE KOLEJE PAŃTWOWE.

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY

ważny od 1 października 1890 r.

Odjazd z Krakowa (Podgórza):

Godzina	Pociąg	Kierunek
6·15 rano	(poc. mięszany Nr. 7) z Krakowa (k. K. L.)	do Oświęcima, Wiednia.
6·35 „	(poc. mięsz. Nr. 354) z Podgórza-Płaszowa	
6·50 „	(poc. mięsz. Nr. 354) z Podgórza-Bonarki	
9·— rano	(poc. mięsz. Nr. 2433) z Krakowa (k. Półn.)	do Żywca, Zwardonia, Bielska, Wiednia, N. Sącza, Orłowa, Chyrowa, Stryja.
9·37 „	(poc. osobow. Nr. 312) z Podgórza-Płaszowa	
9·59 „	(poc. osobow. Nr. 312) z Podgórza-Bonarki	
2·05 popoł.	(poc. mięsz. Nr. 2435) z Krakowa (k. Półn.)	do Oświęcima Wiednia.
2·44 „	(poc. mięszan. Nr. 356) z Podgórza-Płaszowa	
3·01 „	(poc. mięszan. Nr. 356) z Podgórza-Bonarki	
6·55 wiecz.	(poc. mięsz. Nr. 2431) z Krakowa (k. Półn.)	do Żywca, Nowego Sącza Chyrowa, Stryja.
7·32 „	(poc. osobow. Nr. 318) z Podgórza-Płaszowa	
7·55 „	(poc. osobow. Nr. 318) z Podgórza-Bonarki	

Przyjazd do Krakowa (Podgórza):

Godzina	Pociąg	Kierunek
5·42 rano	(poc. osobow. Nr. 317) do Podgórza-Bonarki	ze Stryja, Chyrowa, N. Sącza.
5·56 „	(poc. osobow. Nr. 317) do Podgórza-Płaszowa	
6·02 „	(poc. mięsz. Nr. 2432) do Krakowa (k. Półn.)	
6·30 „	(poc. osobowy Nr. 6) do Krakowa (k. K. Lud.)	
10·19 rano	(poc. mięszan. Nr. 353) do Podgórza-Bonarki	z Wiednia, Oświęcima, Żywca.
10·35 „	(poc. mięszan. Nr. 353) do Podgórza-Płaszowa	
10·37 „	(poc. mięsz. Nr. 2434) do Krakowa (k. Półn.)	
3·47 popoł.	(poc. osobowy Nr. 311) do Podgórza-Bonarki	z Zwardonia, Bielska, Żywca, Stryja Chyrowa, Orłowa, Now. Sącza.
4·03 „	(poc. mięsz. Nr. 2438) do Krakowa (k. Półn.)	
4·13 „	(poc. osobow. Nr. 311) do Podgórza-Płaszowa	
8·47 wiecz.	(poc. mięszan. Nr. 357) do Podgórza-Bonarki	z Oświęcima.
9·06 „	(poc. mięszan. Nr. 357) do Podgórza-Płaszowa	
9·38 „	(poc. pospiesz. Nr. 2) do Krakowa (k. K. Lud.)	

Odjazd z Tarnowa:

4·46 rano (pociąg mięszany Nr. 454) do Orłowa, Suchy, Żywca.
9·54 „ (poc. osobowy Nr. 420) do Chyrowa, Stryja.
2·39 popoł. (poc. osobowy 418) do Orłowa, Now. Sącza, Chyrowa, Stryja.

Przyjazd do Tarnowa:

12·15 w nocy (poc. mięszany Nr. 455) ze Stryja, Chyrowa.
11·12 przedpoł. (poc. osobow. Nr. 413) z Orłowa, N. Sącza, Stryja, Chyrowa.
7·40 wiecz. (poc. osobowy Nr. 419) z Orłowa, Żywca, Stryja, Chyrowa.

Czas podany jest według zegaru peszteńskiego. [2511-76-]
Rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym nabyć można po cenie 5 cnt. we wszystkich stacyach c. k. austr. kolei państwowych lub u konduktorów.

Czcionkami Drukarni „Czasu.“ Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Rządca Drukarni *Józef Łakociński*